Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, 8 kwietnia 96 (1949)

Inteligencja pracująca i rzemiosło pod sztandarami Frontu Narodowego walki o pokój i Plan 6-letni

Zjazd Krajowy

Stronnictwa Demokratycznego obraduje w Warszawie

(Od specjalnego sprawozdawcy „I. K. P.")

W SALI REPREZENTACYJNEJ IZBY RZEMIEŚLNICZEJ PRZY UL. MIODOWEJ W WARSZAWIE ROZPOCZĄŁ W SOBOTĘ SWE OBRADY ZJAZD KRAJOWY STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO — NAJWYŻSZA WŁADZA STRONNICTWA W OKRESIE MIĘDZYKONGRESOWYM PRZY UDZIALE 400 DELEGATÓW CZOŁOWYCH AKTYWISTÓW SD, PRZYBYŁYCH DO STOLICY Z WSZYSTKICH OŚRODKÓW ORGANIZACYJNYCH STRONNICTWA, ZE WSZYSTKICH WOJEWÓDZTW I POWIATÓW ROZLEGŁEJ NASZEJ OJCZYZNY.

Czołowym zadaniem Zjazdu Krajowego SD jest przedyskutowanie zagadnień, związanych z pogłębieniem idei Frontu Narodowego walki o pokój i Plan 6-letni — zwłaszcza na odcinku bazy naszego Stronnictwa — inteligencji pracującej i rzemiosła. I nie tylko przedyskutowanie, ale i opracowanie szczegółowych wytycznych dla jeszcze większej, jeszcze pełniejszej mobilizacji naszych mas członkowskich — mobilizacji dla szczytnych celów, nakreślonych w referacie Prezydenta RP Bolesława Bieruta na VI Plenum KC PZPR Są to cele, wspólne wszystkim Polakom patriotom, wspólne wszystkim uczciwym synom naszej ojczyzny, wszystkim, którym drogi jest kraj i drogi nasz naród, wszystkim, którzy w budownictwie pokojowym, w ustroju socjalistycznym, widzą najlepszą rękojmię szczęśliwego jutra naszego narodu.

Obrady Zjazdu Krajowego zagaił Przewodniczący Rady Naczelnej SD kol. min. Jan Rabanowski. W skład Prezydium Zjazdu wchodzą dalej: wiceprzewodniczący Rady Naczelnej: kol. kol. rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Stanisław Kulczyński, red. Henryk Lukrec i Stefan Brzeziński oraz sekretarze Rady Naczelnej: kol. kol. Jerzy Pług, Piętowski, Edward Sielicki, Jerzy Teliga i red. Jan Zagierski. — Zjazd rozpoczyna się uczczeniem pamięci zmarłego w 1950 r. prezesa honorowego SD Wincentego Rzymowskiego. Wybrano delegację, która w czasie przerwy obiadowej złożyła wieniec na jego grobie.

Na trybunie staje wiceprzewodniczący Rady Naczelnej kol. rektor Stanisław Kulczyński. Jego referatu ideologicznego, z którego treścią zapoznamy Czytelników „IKP", zebrani wysłuchują z wielką uwagą. Wśród ogólnego entuzjazmu zebranych postanowiono wystosować do Prezydenta RP Bolesława Bieruta list, którego treść podajemy obok.

W głębokim skupieniu uczestnicy Zjazdu wysłuchują referatu politycznego Sekretarza Generalnego Stronnictwa Demokratycznego kol. min. Leona Chajna.

Obszerne streszczenie tego referatu zamieścimy w następnych numerach naszego pisma.

Przemówienie min. Chajna często przerywają oklaski, zwłaszcza gdy mówił o wzrastających siłach obozu pokoju, który coraz skuteczniej paraliżuje imperialistyczne plany podżegaczy wojennych, pragnących dla swoich egoistycznych celów pogrążyć świat w odmęty nowej wojny.

Z kolei Zjazd wysłuchał sprawozdań Centralnego Sądu Partyjnego, Centralnej Komisji Rewizyjnej, Głównego Rzecznika interesu partyjnego i dokonał wyboru komisji matki, skrutacyjnej i rezolucyjnej, po czym rozpoczęła się ożywiona dyskusja.

Obrady Zjazdu trwają.

Krajowa Odprawa Organizacyjna

Zjazd Krajowy Stronnictwa Demokratycznego zakończył swoje statutowe obrady. Prace Zjazdu trwają jednak nadal, choć już w innej nieco formie. Oto dziś — w niedzielę 8 kwietnia — obraduje w Warszawie Krajowa Odprawa Organizacyjna będąca kontynuacja Zjazdu. Odprawa Organizacyjna poświęcona jest omówieniu kwestii realnych form pracy Stronnictwa we Froncie Narodowym walki o pokój i wykonanie Planu 6-letniego na bazie pracy organizacyjnej, w myśl ogólnych wytycznych politycznych ustalonych przez wczorajszy Zjazd Krajowy.

Brzemienne w głęboką treść polityczną obrady Zjazdu Krajowego znajdą pełną podbudowę organizacyjną w pracach Odprawy. Coraz mocniej, coraz spoiściej wiążą się bowiem w życiu Stronnictwa problemy organizacyjne i polityczne, treść pracy i nieodłączna od niej forma. Nasze coraz bogatsze doświadczenie uczy nas jak należy w codziennej pracy wiązać problematykę polityczną z organizacyjną, jak dostrzegać we wszystkich przejawach życia organizacyjnego treść polityczną, jak wreszcie odzwierciedlać w pracy organizacyjnej zachodzące przemiany polityczne.

Aktyw Stronnictwa z terenu całego Kraju znajdzie niewątpliwie na Odprawie nie tylko właściwą trybunę do wypowiedzenia wszystkich uwag i wniosków wypływających z praktyki dotychczasowej pracy organizacyjnej oraz trapiących go wątpliwości, ale również będzie on mógł podzielić się z pozostałymi kolegami bogatym zasobem doświadczeń. Odprawa Organizacyjna nie jest bowiem jedynie zebraniem instruktażowym, lecz przede wszystkim naradą produkcyjną przedstawicieli ogniw organizacyjnych całego Stronnictwa do szczebla powiatowego włącznie. Odprawa Organizacyjna jest forum dla wzajemnej wymiany doświadczeń pomiędzy władzami Centralnymi Stronnictwa, a działaczami terenowymi. Jest płaszczyzną, na której ma się uczyć nie tylko teren od centrali, ale także i przede wszystkim centrala od terenu.

Doniosłe zadania polityczne jakie widzi przed sobą do wykonania w ramach Frontu Narodowego Stronnictwo Demokratyczne sprawiają iż tak dużą wagę Władze Naczelne Stronnictwa przywiązują do problematyki organizacyjnej. Wagę tak znaczną, że postanowiono połączyć termin Krajowej Odprawy Organizacyjnej z terminem Statutowego Zjazdu Krajowego. Szczególny nacisk położony na problematykę organizacyjną w Stronnictwie jest słuszny, gdyż właśnie siła organizacyjna partii jest warunkiem jej operatywności politycznej, operatywności tak nam teraz niezmiernie potrzebnej w obliczu wzmagającej się walki o pokój, oraz walki o wykonanie wielkiego planu jasnej przyszłości narodowej — Planu 6-letniego.

Odprawa Organizacyjna stanowi plastyczny dowód praktycznego realizowania w bieżącej pracy Stronnictwa założeń politycznych wynikających z jego udziału we Froncie Narodowym. Odprawa Organizacyjna przyczyni się niewątpliwie do podniesienia na wyższy poziom stylu pracy politycznej i organizacyjnej w Stronnictwie, a co za tym idzie podniesie także poziom walki o pokój i Plan 6-letni prowadzonej przez masy członkowie Stronnictwa Demokratycznego, wiernie towarzyszącego polskiej klasie robotniczej w jej marszu do socjalizmu.

Kobieta i traktor



W Polsce Ludowej umożliwiono kobiecie dostęp do wszystkich zawodów. Dlatego też Regina Kowalczuk, do niedawna robotnica sezonowa w PGR Wilanów, po dwumiesięcznym kursie stanęła do pracy jako traktorzystka.

Na zdjęciu R. Kowalczuk z zainteresowaniem ogląda nowy traktor „Zetor 29", na którym stanęła do pracy w akcji wiosennej.

(FOTO — CAF)

Wiece sprawozdawcze posłów na Pomorzu

Na terenie całego województwa bydgoskiego odbywają się poselskie wiece sprawozdawcze z ostatniej Sejmowej Sesji Budżetowej.

W Bydgoszczy wiec odbędzie się dziś, 8 kwietnia o godz. 11 w Teatrze Ziemi Pomorskiej przy ul. 20 Stycznia. Ponadto w dniu dzisiejszym podobne wiece odbędą się w następujących miejscowościach: Aleksandrów Kujawski (poseł Oleszczuk — ZSL), Chojnice (poseł Pszczółkowski — ZSL), Kruszwica (poseł Rusinek — PZPR), Sępólno (poseł Maślanka — ZSL), Chełmża (posłanka Bosiakowa — PZPR), Brześć Kuj. (poseł Nowakowski — PZPR).

List Zjazdu Krajowego Stronnictwa Demokratycznego do Prezydenta RP Bieruta

**PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
OBYWATEL BOLESŁAW BIERUT
WARSZAWA BELWEDER**

Krajowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego przesyła w imieniu inteligencji pracującej i rzemiosła, zrzeszonego w naszych szeregach, Wam, Obywatelu Prezydencie, gorące wyrazy czci, najgłębszego szacunku i przywiązania.

Wasze wskazania z okazji I i II Kongresu naszego stronnictwa przyświecały nam w znalezieniu właściwej drogi włączania naszych szeregów do pracy nad umacnianiem siły i potęgi naszej ojczyzny, w mobilizacji naszego stronnictwa do towarzyszenia klasie robotniczej w budowie socjalizmu.

Dzisiaj, gdy żądni władzy nad światem imperialiści, przygotowując nową wojnę, zagrażają niepodległości naszej ojczyzny wytężymy wszystkie swe siły, aby zarówno członkowie naszego stronnictwa, jak i bezpartyjni inteligenci i rzemieślnicy stali się w swoim życiu społecznym, osobistym i zawodowym nieugiętymi bojownikami pokoju.

Świadomi, że ustawiczny wzrost naszego potencjału gospodarczego, podnoszenie dobrobytu mas pracujących i ich poziomu kulturalnego stanowi doniosły wkład w dzieło utrwalenia pokoju i naszej niepodległości — dołożymy wszystkich starań, aby wykonanie Planu 6-letniego stało się sprawą honoru i nakazem patriotycznym każdego inteligenta i rzemieślnika.

Przyrzekamy Wam, Obywatelu Prezydencie, że wzmocnimy naszą pracę ideologiczną, aby ugruntować wśród inteligencji pracującej i rzemiosła świadomość przodującej roli klasy robotniczej i pogłębić wśród nich proces przezwyciężania pozostałości obcej Polsce Ludowej ideologii, zaostrzyć ich czujność w walce z wrogami naszej ojczyzny.

Doceniając historyczne znaczenie zadań Frontu Narodowego w dalszej mobilizacji narodu polskiego do walki o pokój i Plan 6-letni Stronnictwo Demokratyczne odda wszystkie swe siły dla spopularyzowania tych zadań wśród szerokich rzesz inteligencji pracującej i rzemiosła, dla twórczego zaktywizowania wszystkich rezerw narodu, dla pogłębienia w ramach Frontu Narodowego więzi inteligencji pracującej i rzemiosła z klasą robotniczą i pracującym chłopstwem w imię utrwalenia niepodległości naszej ojczyzny, w imię jej szczęśliwego jutra, w imię pokoju i socjalizmu.

Niech żyje Front Narodowy walki o pokój i Plan 6-letni!

Niech żyje nasza Ludowa Ojczyzna i Jej Prezydent Bolesław Bierut!

Prezydium Zjazdu

Warszawa, 7 kwietnia 1951 r.

Nowy dowód pokojowej polityki ZSRR

Przyznanie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za rok 1950

MOSKWA (PAP) Agencja Tass donosi: W dniach 2, 5 i 6 kwietnia odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem członka akademii nauk ZSRR Skobielcyna posiedzenie Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „Za utrwalenie pokoju między narodami".

Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „Za utrwalenie pokoju między narodami", ufundowane dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 20 grudnia 1949 r. w związku z 70-leciem Józefa Stalina, przyznawane są przez Komitet Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „za utrwalenie pokoju między narodami" corocznie, w ilości 5—10 nagród, obywatelom dowolnego kraju świata, niezależnie od ich poglądów politycznych, wierzeń religijnych i przynależności rasowej, za wybitne zasługi w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Osoby, odznaczone Międzynarodową Nagrodą Stalinowską otrzymują dyplom laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej, złoty metal z wizerunkiem Stalina oraz nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. rubli.

W posiedzeniach Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich brali udział: Przewodniczący Komitetu, członek Akademii Nauk ZSRR Skobielcyn, zastępcy przewodniczącego — Prezes Chińskiej Akademii nauk Kuo Mo-Jo i pisarz Louis Aragon (Francja), członkowie komitetu prof. uniwersytetu londyńskiego John Bernal (Anglia), poeta Pablo Neruda (Chile), prof. uniwersytetu łódzkiego Jan Dembowski (Polska), pisarz Bernhardt Kellermann (Niemcy), członek akademii nauk Mihail Sadoveanu (Rumunia) oraz pisarze radzieccy Aleksander Fadiejew i Ilia Erenburg.

Komitet rozpatrzył na posiedzeniach zgłoszone wnioski o przyznanie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za rok 1950 i powziął w tej sprawie następującą uchwałę:

„Za wybitne zasługi w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju przyznać Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „Za utrwalenie pokoju między narodami" następującym przedstawicielom demokratycznych sił różnych krajów świata:

1. Fryderykowi Joliot-Curie, prof. College de France, członkowi Francuskiej Akademii Nauk;
2. Sun Czin-Li (wdowie po Sun Jat-Senie - przyp. red.), przewodniczącej Chińskiego Stowarzyszenia Pomocy Ludowej;
3. Hewlettowi Johnsonowi, dziekanowi katedry Canterbury (Anglia);
4. Eugenii Cotton, dyrektorowi honorowemu Ecole Normale w Sevres (Francja);
5. Arthurowi Moultonowi, b. biskupowi protestanckiemu (USA);
6. Pak Den-Ai, przewodniczącej demokratycznego Związku Kobiet Koreańskich;
7. Heriberto Jara, b. ministrowi (Meksyk).

Pozdrowienia KC PZPR dla KP Włoch

RZYM (PAP) Z Rzymu donoszą, że dnia 7. 4. przed południem tow. Ambrogio Donini, były ambasador Włoch w Polsce, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Włoch, odczytał na zjeździe Partii Komunistycznej pełny tekst przemówienia, jakie Aleksander Zawadzki, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wygłosić miał w imieniu KC PZPR na zjeździe bratniej partii. Jak wiadomo, władze włoskie odmówiły tow. Zawadzkiemu wizy do Włoch. Nie mogąc osobiście pozdrowić zjazdu, tow. Zawadzki przesłał swe przemówienie pocztą

Przemówienia tow. Zawadzkiego zjazd wysłuchał z napiętą uwagą, oklaskując gorąco zwłaszcza te ustępy, które mówiły o ideowym braterstwie polskiej i włoskiej klasy robotniczej i o naszej walce o utrwalenie pokoju.

Zaprzeczenie Agencji Tass

MOSKWA (PAP) Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie:

Dnia 4 kwietnia przewodniczący Izby Reprezentantów USA Rayburn złożył w Izbie Reprezentantów oświadczenie o rzekomej koncentracji w Mandżurii „wojsk niechińskich". W ślad za tym w szeregu pism amerykańskich pojawiły się doniesienia, że Rayburn miał przy tym na myśli, że w Mandżurii odbywa się koncentracja wojsk radzieckich.

Agencja TASS upoważniona została do zaprzeczenia tym doniesieniom jako zmyślonym i oszczerczym, gdyż w Mandżurii nie ma żadnych wojsk radzieckich.

Poważne straty agresorów USA w Korei

PEKIN (PAP) Jak donoszą z Phenianu, komunikat naczelnego dowództwa Koreańskiej Armii Ludowej ogłoszony dnia 7 kwietnia stwierdza, że na wszystkich odcinkach frontu oddziały Armii Ludowej wraz z ochotnikami chińskimi kontynuowały zacięte walki z nieprzyjacielem, zadając mu poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Agencja Nowych Chin w depeszy z frontu koreańskiego donosi, że oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i ochotnicy chińscy operujący na północ od Seulu w okresie od 15 do 31 marca zadały nieprzyjacielowi straty w ogólnej wysokości przeszło 10 tys. ludzi.

Dr TADEUSZ MICHEJDA
Wiceprzewodni.zący CK. Stronnictwa Demokratycznego

PO WYROKU

Proces grupy Popiela, który toczył się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie ponownie zdemaskował te elementy polityczne, które różnymi drogami, w różnych odmianach i formach wciskały się w organizacje polityczne i społeczne, tak w okresie okupacji, jak i po wyzwoleniu, aby prowadzić obcą interesowi narodu polskiego politykę zdrady, politykę antynarodową, powiązaną ściśle z ośrodkami wrogich Polsce agentur zagranicznych, powiązaną z faszyzmem i obozem imperialistycznym. Za działalnością tych ludzi krył się antypolski, antynarodowy i dywersyjny spisek reakcji przeciw postępowi, przeciw bohaterskiemu, dźwigającemu z ruin kraj ludowi polskiemu.

Ujawnione na procesie fakty działalności okupacyjnej prawicy podziemnego SP demaskują w sposób dosadny polityczne oblicze tych elementów, które zawsze szły przeciw postępowi, przeciw narodowi polskiemu, elementów, które szły na pasku kapitalizmu i zaprzedawały się na jego służbę.

Proces popielowskiej grupy w Stronnictwie Pracy obrazuje w sposób wyrazisty zbieżności ról, jakie wyznaczone zostały dwójkarskim elementom po wyzwoleniu Polski, przez imperializm w celu rozsadzania jej od wewnątrz, za dolary, za perspektywę powrotu do władzy sanacyjnych i endeckich władców przedwojennej Polski, skoligaconych ideologicznie z kapitałem i imperializmem anglo - amerykańskim.

Właśnie w okresie okupacji, kiedy naród polski zespalał swe wysiłki w walce z okupantem, grupa Popiela, zwalczając niepodległościowy ruch lewicowy łączyła się z najskrajniejszymi elementami faszystowskimi, nie cofając się nawet przed współpracą z hitlerowskimi zbrodniarzami. Oni to właśnie współdziałali w sojuszu z obozem całej podziemnej reakcji, kierowanej przez Londyn w rozpracowywaniu robotniczych działaczy, rozszyfrowywaniu ośrodków lewicy, a montowaniu wsparcia dla wszystkich antylewicowych ośrodków politycznych choćby nawet powiązanych z gestapo. Ta linia ich działania dowodzi, jak głęboko nienawidzili oni swojego własnego kraju i jego ludu.

„Popielowcom" nie udało się osiągnąć ich głównego zamiaru po wyzwoleniu: opanowania legalnego Stron nictwa Pracy, a to w celu podporządkowania jego członków interesom międzynarodowej reakcji, odciągnięcia ich od odbudowy kraju i poprowadzenia w interesie amerykańskich bankierów, przeciwko polskim masom pracującym. Wówczas, gdy przytłaczająca większość członków SP po wyzwoleniu uczciwie pracowała na rzecz umocnienia władzy ludowej w Polsce, grupa popielowska prowadziła dywersyjną, rozbijacką robotę polityczną za dolary knując spiski, mając na ustach deklaratywne frazesy, a w sercu kryjąc spisek przeciw własnej Ojczyźnie.

Proces grupy Popiela wykazał iż każdy, kto występuje przeciwko postępowi społecznemu, nieuchronnie musi się stoczyć w bagno zdrady narodowej.

Gdy w nowych warunkach społecznych cały naród polski stanął ofiarnie do pracy nad odbudową zniszczonej przez hitlerowców Ojczyzny „popielowcy" organizowali wywiad i dywersję polityczną, aby z powrotem zakuć naród w kajdany wyzysku, a z Polski uczynić powolną rozkazom imperializmu bazę wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu. W tym celu knowania „popielowców" zdążały w kierunku obezwładnienia politycznego narodu polskiego.

W szeregach Stronnictwa Demokratycznego proces grupy Popiela wzbudził zainteresowanie. Ze względu na to, że po akcesie Stronnictwa Pracy w r. 1950 znaleźli się w szeregach Stronnictwa Demokratycznego członkowie SP, nie możemy pozostać obojętni wobec ujawnionych faktów działalności dywersyjnej grupy Popiela. Wśród tych członków b. SP, którzy weszli do Stronnictwa Demokratycznego niewątpliwie znajdują się również tacy, na których wróg w postaci grupy popielowskiej czyhał, usiłując omotywać ich, z czego niekiedy może nawet nie zdawali sobie sprawy ze względu na brak odporności ideologicznej. Mogą być wśród nich tacy, którzy z ludźmi Popiela w toku legalnej roboty tej grupy — w okresie, gdy usiłowała ona rozbić SP — często się stykali i z nimi współpracowali lub dyskutowali na tematy polityczne. Wróg usiłuje oddziaływać wszelkimi sposobami. Posiew tej wrogiej roboty mógł zapuścić korzenie w świadomości mniej odpornych i zahartowanych politycznie członków b. SP.

Stąd rodzi się głęboki nakaz wzmożenia czujności ideologicznej i politycznej w szeregach Stronnictwa Demokratycznego.

Proces grupy Popiela powinien otwo rzyć oczy wszystkim członkom b. SP znajdującym się w szeregach Stronnictwa Demokratycznego na wrogą narodowi działalność tej grupy, na perspektywę drogi zdrady narodowej, w którą zakapturzony wróg chciał wciągnąć szeregi SP-owskie w okresie prób ich rozbicia.

Nakaz wzmożonej czujności w naszych szeregach jest tym bardziej wskazany, iż obecnie wróg usiłuje nacierać wszędzie, dlatego też, chociaż proces „popielowców" zakończył definitywnie ich knowania, należy pamiętać o tym, iż zbrodnicza działalność imperialistycznych agentur, pozostających na służbie podżegaczy wojennych trwa nadal, przybierając różne formy i postacie. Dlatego też na każdym kroku naszej codziennej pracy społecznej i zawodowej musimy pamiętać o stosowaniu jak najgłębszej czujności politycznej, będącej obowiązkiem każdego Polaka - patrioty w Narodowym Froncie walki o Plan Sześcioletni i pokój.

Szczególnie zaś w naszej pracy musimy otoczyć głęboką opieką polityczną i ideologiczną tych, na których wróg usiłuje liczyć, tych, na których zastawiać może on sidła. Każdy przejaw wrogiej działalności musimy tępić, wykorzeniając z jej likwidacją wszelkie wątpliwości i wahania, które mogą za sobą pociągnąć odradzanie się sił wstecznych i odśrodkowych w naszych szeregach.

Redukcja sił zbrojnych 4 wielkich mocarstw

najważniejszym punktem obrad porządku dziennego — oświadczył delegat ZSRR — A. Gromyko

PARYŻ (PAP). OBRADOM ZASTĘPCÓW MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH W PARYŻU W SPRAWIE PORZĄDKU DZIENNEGO KONFERENCJI RADY MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH CZTERECH MOCARSTW PRZEWODNICZYŁ W DNIU 6 KWIETNIA PRZEDSTAWICIEL USA — JESSUP.

Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Francji — Parodi, który wystąpił w obronie projektu porządku dziennego w sformułowaniu przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich. Sformułowanie to, jak wiadomo, tym różni się od sformułowania radzieckiego, że najważniejsze i najistotniejsze zagadnienia, a mianowicie demilitaryzacji Niemiec i redukcji sił zbrojnych czterech wielkich mocarstw są w nim zepchnięte na ostatnie miejsce, wówczas gdy propozycje radzieckie umieszczają je na pierwszym planie. Prócz tego przedstawiciele mocarstw zachodnich usiłują w swych propozycjach porządku dziennego zastąpić proponowany przez delegację radziecką punkt o re dukcji sił zbrojnych czterech mocarstw punktem, mówiącym o redukcji zbrojeń w ogóle, co równoznaczne jest z próbą niedopuszczenia do redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Przedstawiciel ZSRR — Gromyko stwierdził na wstępie, że przedstawiciele trzech mocarsw w przemówieniach swych nie poruszyli wcale sprawy propozycji radzieckich o włączeniu do porządku dziennego punktów dotyczących paktu atlantyckiego i baz amerykańskich, jak również punktu o wykonaniu traktatu pokojowego z Włochami w części dotyczącej Triestu.

Poruszając sprawę oświadczenia trzech mocarstw, iż należy wpierw rozpatrzyć zagadnienie „poziomu zbrojeń", a następnie sprawę redukcji zbrojeń, Gromyko stwierdził, że — delegacja radziecka przewiduje także rozpatrzenie problemu „poziomu zbrojeń i sił zbrojnych". Stawiając na pierwszym miejscu sprawę redukcji sił zbrojnych, a następnie „poziomu zbrojeń", delegacja radziecka uważa, że porządek dzienny obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych jedynie na tym zyska, gdyż stanie się bardziej celowy. Innym zagadnieniem w związku z punktem o redukcji sił zbrojnych jest problem, czy ma być mowa o redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw, czy też redukcji sił zbrojnych w ogóle. Delegacja radziecka uważa — oświadczył Gromyko — że istnieje poważna wątpliwość, czy rzeczywiście 3 mocarstwa mają zamiar rozpatrywać całe zagadnienie pod kątem widzenia redukcji zbrojeń. Propozycja, by Rada Ministrów rozpatrywała sprawę redukcji sił zbrojnych w ogóle, nie posiada praktycznego znaczenia, gdyż czterej ministrowie nie mogą powziąć uchwał w imieniu wszystkich krajów.

Być może zapyta ktoś — kontynuował Gromyko — dlaczego delegacja radziecka nalega na przyjęcie propozycji o rozpatrzeniu sprawy redukcji sił zbrojnych czterech wielkich mocarstw przed rozpatrzeniem sprawy „poziomu zbrojeń". Czynimy to dlatego, że bierzemy pod uwagę smutne doświadczenie w związku z rozpatrywaniem tego problemu od Ligi Narodów począwszy, a na ONZ skończywszy.

Wydaje się nam — stwierdził Gromyko — że czas już najwyższy wypowiedzieć się jasno: „albo trzy mocarstwa zachodnie faktycznie a nie gołosłownie gotowe są rozpatrzyć problem redukcji sił zbrojnych i przewidują przy tym zastosowanie odpowiednich praktycznych kroków, albo też chcą one ograniczyć się jedynie do czczych deklaracji na ten temat".

Jesteśmy przeciwni — zakończył Gromyko — by tak ważne zagadnienie, jak redukcja zbrojeń i sił zbrojnych zostało pogrzebane pod różnego rodzaju dwuznacznymi sformułowaniami.

Dziś na str. 8-mej



czwarty rysunek konkursu wiosennego pn. — „PODRÓŻE FURDYGI I SYNA"

Apel Sekretariatu Generalnego FIAPP

WARSZAWA (PAP) Dnia 7 bm. na sesji Sekretariatu Generalnego Międzynarodowej Federacji byłych Więźniów Politycznych (FIAPP), który obraduje w Warszawie, ogłoszony został apel z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Wyzwolenia Obozów Koncentracyjnych.

Apel ten brzmi jak następuje:

„Do wszystkich ocalałych z obozów śmierci!

Do wszystkich bojowników ruchu oporu!

11-ty kwietnia 1951 r. VI-ta rocznica wyzwolenia z koncentracyjnych obozów hitlerowskich!

W dniu, kiedy odżywa w nas — bardziej niż kiedykolwiek gorące wspomnienie walk i wspólnych cierpień, głośny bunt, jaki rodzi się w naszych sercach w obliczu najwyższej zniewagi, jakiej dopuszczono się wobec pamięci niezliczonych ofiar barbarzyństwa nazistowskiego, uzbrajając Niemcy Zachodnie, odbudowywując Wehrmacht, zbrojąc ponownie katów hitlerowskich — zwalnianych i rehabilitowanych.

Zbrodnie te popełniają ci, którzy topią już we krwi i bestialsko pustoszą bohaterską Koreę i którzy starają się rozpętać nowy kataklizm światowy.

Aby ratować życie naszych dzieci, aby zapewnić bezpieczeństwo naszym ogniskom rodzinnym, aby spełnić jak najgorętsze życzenie milionów naszych towarzyszy walk i cierpień, pomordowanych w kaźniach hitlerowskich i faszystowskich,

byli więźniowie polityczni,
byli bojownicy ruchu oporu,
rodziny zaginionych,

łączmy się przeciwko wojnie i faszyzmowi

tak, jak byliśmy złączeni w ruchu oporu i w obozach koncentracyjnych.

Wspólnie z wszystkimi bojownikami o pokój światowy, z wszystkimi tymi, którzy również i w Niemczech odmawiają służenia potwornym planom handlarzy śmierci,

przeciwstawmy się jak najenergiczniej remilitaryzacji Niemiec, zbierajmy miliony podpisów

przeciwko uzbrajaniu Niemiec, za zawarciem paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Bądźmy dzisiaj bojownikami o pokój równie gorącymi i równie odważnymi, jakimi byli nasi towarzysze, polegli bohatersko w walkach ruchu oporu i w obozach masowej zagłady.

Niech żyje międzynarodowa solidarność byłych więźniów politycznych i uczestników ruchu oporu w walce o pokój!

Niech żyje pokój!

Międzynarodowa Federacja byłych Więźniów Politycznych (FIAPP).

Poważne incydenty na granicy Izraela i Syrii

TEL-AVIV (PAP). Na pograniczu Syrii i Izraela doszło ostatnio do szeregu poważnych starć. Incydenty pograniczne w tym rejonie trwają stale, jednakże ich liczba w ostatnim okresie gwałtownie wzrosła. Podczas starcia w dniu 4 kwietnia 7-miu żołnierzy izraelskich zostało zabitych a jeden ranny. W dniu 5 kwietnia lotnictwo izraelskie w „akcji odwetowej" zbombardowało pograniczny punkt syryjski w rejonie Tel-Hamma



134

Jego obowiązkiem jest przeciąć w końcu krępujące go więzy, zdobyć się na odwagę, rzucić wyzwanie Karczochowi, powziąć śmiałą, stanowczą decyzję!

Wahał się przez chwilę. Przez długą, ciężką chwilę, która wydała mu się godziną.

Musi stąd wyjechać. Musi, chociaż i tu jego obecność jest pożądana. Jabłkowski zresztą zostanie. Dwaj lekarze nie mają tu nic do roboty. Lekarz przecież nie jest cudotwórcą. I cóż z tego jeśli zatrzyma się w Brzozowicach? Gdyby nie było tu Jabłkowskiego, musiałby tak uczynić, teraz jednak...

Szybko odwrócił się od okna. Nie było już w nim wahania i niepewności. Wiedział, co uczyni.

Wywołał Gończa z sypialni:

— Przykro mi, naprawdę przykro, ale muszę wracać do Lublina. Mam tam do załatwienia sprawę, niecierpiącą zwłoki, moja obecność jest konieczna. Sądzę, że nie weźmie pan mi tego za złe, panie Zbigniewie. Zostanie tu zresztą doktór Jabłkowski...

Gończ wpatrywał się weń długo i uważnie. Pod wpływem tego badawczego, czujnego spojrzenia zmieszał się trochę i opuściwszy głowę, dodał ciszej:

— Powinien mnie pan zrozumieć...

— Rozumiem... — uciął, ale po sekundzie dodał łagodniej: — Bardzo jestem panu zobowiązany za pomoc, jakiej pan udzielił Krzysiowi. Nie mam po prostu prawa pana tu zatrzymywać. Poproszę brata, to odwiezie pana motorem...

Uśmiechnął się z przymusem i wyszedł z pokoju. Myślał tak, jak mówił. Przecież Wroński przyjechał do Brzozowic sam, z własnej woli. Oderwał się od pracy, zostawił szpital, zostawił chorych, nic dziwnego, że musi wracać. Nie można mieć doń o to żalu.

Trochę to jednak przykre. I Wroński go opuszcza. Odchodzi od niego w tej krytycznej, ciężkiej chwili.

Po raz niewiadomo który poczuł, jak bardzo potrafi boleć samotność i zrozumiał, że nawet wówczas, gdy ma się wokół siebie kilka osób można być samotnym...

W dwadzieścia minut później na podwórzu zaterkotał silnik zapalanego motocyklu. Stanisław Gończ poprawił okulary ,mocniej chwycił kierownicę i obejrzał się do tyłu. Na tylnym siodełku siedział dr Wroński. Twarz miał skupioną i uważną, na mocno ściśniętych wargach zastygł chłodny grymas. Oczy spoglądały twardo i zdecydowanie.

— Jedziemy! — powiedział Stanisław.

Motocykl ruszył, wznosząc tuman szarego kurzu.

Majstrujący coś przy ogrodzeniu chłopak momentalnie przerwał pracę i z szeroko otwartymi ustami przypatrywał się wyjeżdżającym. Kiedy zniknęli za zakrętem drogi — szybko pozbierał rozrzucone na łące narzędzia i pobiegł w stronę budynku Szymanika.

4.

Karczoch był zdziwiony tym, co usłyszał. Nie sądził, że Wroński zdobędzie się na tak odważny i stanowczy krok. Wyobrażał sobie, że lekarz nadal znajduje się pod jego wpływem i że nie zechce rzucać mu rękawicy.

Ze złością zacisnął pięści. Jeśli sądzi, że wiele na tym zyska, to jest w błędzie! Już on go urządzi! Postara się o to, ażeby pan Wroński szybko pożałował swego nierozważnego kroku!

Spojrzał na Piotra. Wyrostek stał we drzwiach i gapił się na Karczocha.

— Czegoś tu stanął, jak kołek? — ofuknął go. Nie masz nic lepszego do roboty?

Kiedy został sam mógł wreszcie dać ujście dręczącej go złości. Z pasją zgniótł papierosa i ciężkimi, nerwowymi krokami począł chodzić po pokoju. Już teraz nic tamtego nie powstrzyma. Siedzi w tej chwili na tylnym siodełku i gna prostą, równą, jak stół szosą. Z każdą minutą zbliża się do Lublina. Oczywiście uda się do komendy MO. A może do prokuratury...

Przystanął.

— Nie, raczej do milicji...

Pójdzie tam i powie, że dziś rano zmuszono go do przyjścia z pomocą jakiemuś przestępcy, ukrywającemu się na strychu w Burzanowie. Zaraz znajdzie się samochód, po jakichś dwóch godzinach należy się ich tu spodziewać. I co teraz zrobić?

Najprościej byłoby szybko ulotnić się z tej przeklętej wioski. Ale z drugiej strony — myśl, że mógłby Wrońskiemu nie odpłacić się za świństwo, jakie mu z całą świadomością uczynił — doprowadzała go do pasji. Musi go nauczyć, musi!

Przez parę chwil spacerował po pokoju, myśląc intensywnie, analizując wszystko, opracowując jedne plany i porzucając je po chwili, aby zastąpić innymi. Wreszcie powziął decyzję. Uśmiechnął się mściwie i mruknął:

— Tak będzie najlepiej!

Założył kurtkę, okręcił szyję szalem i wyszedł z budynku. Powietrze było chłodne, ale suche i zdrowe. Koło obory wałęsał się Piotr.

Na widowni politycznej

Mac Arthur - generał Wall Street

Od krwawej masakry robotników amerykańskich — do wojny w Korei

Dobrze poinformowani Amerykanie nazywają Mac Arthura generałem Wall Street. Nie dlatego tylko, że wśród generałów Mac Arthur jest pierwszym fabrykantem, bankierem i giełdziarzem. „Swój chłopak z Montany" — jak nazywają czule kata narodu koreańskiego jego wojskowi koledzy — zasłużył na miano generała Wall Strete w 1932, gdy urządził krwawą masakrę głodujących weteranów pierwszej wojny światowej.

„GŁODOWY MARSZ" WETERANÓW

Rok 1932. Lata kryzysu w Stanach Zjednoczonych. Bezrobotni weterani pierwszej wojny światowej domagają się wypłaty przyznanej im przez senat w 1924 roku zapomogi w wysokości 2,4 miliarda dolarów. Prezydent Hoover i senat odrzucają to żądanie i obiecują wypłatę w... 1945 r. W tym czasie rząd przyznaje jednak dotacje wielkim magnatom amerykańskim w sumie 2,5 miliarda dol. Bezrobotni organizują więc „marsz głodowy" z 48 stanów USA do stolicy kraju. Demostracja ta będąca w zgodzie z konstytucją zostaje uznana przez Wall Street za próbę rewolucji. 10 tysięcy ludzi demonstruje na ulicach Waszyngtonu. 10 tysięcy tych samych mężczyzn, którzy 13 lat temu brali udział w defiladzie zwycięstwa, których ludność witała jako narodowych bohaterów i obrzucała kwiatami. Dziś 10 tysięcy głodnych, zmęczonych ciężkim życiem i bezrobociem ludzi. Demonstracja nie robi żadnego wrażenia na senacie. Wobec tego demonstranci postanawiają kontynuować „marsz śmierci". Dokoła Kapitolu — siedziby Kongresu — maszerują bez przerwy zmęczeni weterani.

MAC ARTHUR PRZECHODZI DO AKCJI

W Stanach Zjednoczonych wzbiera fala oburzenia i protestów przeciw postawie senatu i Hoovera. W tej sytuacji Hoover wzywa na naradę min. sprawiedliwości Mitchella i min. wojny Harveya oraz szefa sztabu gen. Mac Arthura. „Nie będziemy tego dłużej znosić — oświadcza Hoover — gotowi jesteśmy zgnieść demonstrantów". Mac Arthur rozumie to życzenie. Mobilizuje tysiące policji i żołnierzy oraz czołgi i przystępuje do „operacji" przeciw weteranom. Korespondent „Associadet Press" donosi z „placu boju" nad rzeką Potomac — jednym z przedmieść Waszyngtonu: „Rozgrywają się tu sceny przypominające bitwy z 1918 roku". Mac Arthur posyła patetyczne raporty do Białego Domu: „Operacja rozwija się zgodnie z planem, przeciwnik drży i cofa się przed naszą siłą, chociaż jest 5 lub 6-krotnie liczniejszy".

Raport ten jakżeż żywo przypomina raporty „dowódcy wojsk ONZ" z Korei, gdzie Mac Arthur odnosi „coraz nowe zwycięstwa", gdzie operacje przebiegają zgodnie z przewidywaniami" i gdzie przeciwnik jest „sześciokrotnie liczniejszy". Walka z bezbronnymi weteranami Ameryki jakżeż żywo przypomina obecną walkę Mac Arthura z z bezbronną ludnością cywilną Korei.

NAGRODA WIELKIEGO PRZEMYSŁU

Reakcja amerykańska nie ukrywała swego podziwu i wdzięczności dla Mac Arthura, a on sam oświadczył, że uratował Amerykę od rewolucji. Gdy nieszczęśliwi ludzie wracali do swoich stanów, pobici przez wojsko i policję, a część znalazła się w więzieniu, Mac w roli „bohatera dnia" pozował fotoreporterom w swoim najelegantszym uniformie, okryty orderami. W jakiś czas po tych wydarzeniach nowojorski oddział banku „National City Bank" na polecenie Rockefellera otworzył specjalne konto dla Mac Arthura. Wall Street potrafi być hojną dla „swoich".

MAC ARTHUR MAGNAT FINANSOWY

Dodajmy do tego obrazu:

— że Mac Arthur jest jednym z poważniejszych udziałowców trustu Morgana, któremu generał ułatwił zakup 45 proc. akcji największego japońskiego koncernu Mitsubisi,

— że jest akcjonariuszem koncernu Sumitono, który kontroluje największe w Japonii kopalnie węgla, stocznie okrętowe, fabryki zbrojeniowe,

— że jest właścicielem kopalń złota Anatomak i chromu Acoje na wyspie Palawan,

— że jest najbogatszym plantatorem na Filipinach po magnatach hiszpańskich Soriano i Elizawe,

— że czerpie zyski z kopalń Indonezji i Malai i że za bezcen nabył kopalnie wolframu w Korei Południowej, a otrzymamy jeszcze wyraźniejszą sylwetkę Mac Arthura — wroga ludu amerykańskiego i chciwego kapitalisty.

E. Tor.

List ze Śląska

Wielka orkiestra małego miasta

Cieszyn chlubi się tym, że jest jedynym małym miasteczkiem w Polsce, posiadającym doborową orkiestrę symfoniczną. Oto jej osiągnięcia na przestrzeni ub. roku.

Zaledwie półtora roku istnieje orkiestra symfoniczna „Powiatowego Domu Kultury" w Cieszynie, a poszczycić się już może szeregiem pięknych osiągnięć. Swój rozwój zawdzięcza ona zarówno pracy jej dyrygenta *prof. Bubika,* jak i swoim członkom. Szczególnie zaś tym, którzy — mimo licznych zajęć — uczęszczają regularnie na próby. Za to regularne uczęszczanie na próby należy się głównie uznanie Bubikowi Edwardowi i Zofii Kubinównie, którzy w ciągu całego roku nie opuścili ani jednej próby.

Na przestrzeni ubiegłego roku orkiestra cieszyńska, składająca się z 38 czynnych członków opracowała 16 większych utworów, brała udział w 4 akademiach oraz koncercie, zorganizowanym z udziałem artysty operowego A. Hiolskiego. Występowała także w audycji regionalnej przed mikrofonem „Polskiego Radia".

Szczególnie obfity był udział orkiestry symfonicznej w realizowaniu programu kulturalno-artystycznego na wsi cieszyńskiej.

Zorganizowany został jeden występ dla pracowników PGR w majątku Pruchna. Do szczególnie udanych zaliczyć trzeba koncerty w Skoczowie dla Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz w hali fabryki silników elektrycznych M. 2 w Cieszynie. W sumie w ciągu jednego roku cieszyńska orkiestra symfoniczna dała 24 koncertów. Warto podkreślić, że w orkiestrze tej występują przede wszystkim pracownicy cieszyńskich zakładów pracy. MOST.

Na radiowej fali

Jak powstają audycje Pomorskiej Rozgłośni

Łatwo pomanipulować gałką odbiornika radiowego, przejechać strzałką skali obok nazw kilku stacji i wyrazić swoje notoryczne niezadowolenie, że „w tym radio nic nie ma". Czyż naprawdę radiofonia nie czyni wszystkiego co potrafi, ażeby zyskać sobie radiosłuchaczy?

A może...

W DYREKCJI PROGRAMOWEJ

Nękani tymi i podobnymi wątpliwościami zdążamy do gmachu Pomorskiej Rozgłośni Radiowej Bydgoszcz-Toruń. Tutaj, za kulisami radia, staramy się znaleźć odpowiedź na nasze pytania.

— Radiosłuchacz jest największym skarbem radiofonii — słyszymy w dyrekcji programowej Polskiego Radia. — Bez niego nie istniałaby potrzeba nadawania audycji. No a z nim... są kłopoty!

Jednemu podobają się koncerty muzyki poważnej, drugiemu — wręcz przeciwnie — tylko tanecznej. Jeszcze inny skarży się na brak audycji mówionych. Gusty słuchaczy są różne i kapryśne. Polskie Radio każdemu chce dogodzić a nie wszystkim dogodzić można.

— Trudna jest praca zmontowania jednego słuchowiska — opowiada nam dyrektor programowy — a tym trudniejsze zestawienie tygodniowego programu. Trzeba zobaczyć pracę radiotów i dopiero wtedy wydać ocenę.

ZA POTRÓJNĄ SZYBĄ

Kto nie widział nie uwierzy! Korzystamy z okazji zwiedzenia Pomorskiej Rozgłośni i zapoznania się z techniką pracy.

Polskie Radio w Bydgoszczy dysponuje kilku studiami, z których nadaje się audycje. Są to specjalne pomieszczenia izolowane od jakichkolwiek szmerów z zewnątrz.

I tak istnieją studia koncertowe, pozwalające na zgrupowanie większej ilości wykonawców oraz studia odczytowe — jednoosobowe dla prelegentów. Specjalne studio ma speaker, który zapowiada program i wypełnia muzyką wszelkie ewentualne „dziury", jakie powstają w programie.

Poszczególne studia połączone są ze sobą oszklonymi oknami, przez które można porozumiewać się na „migi" przy bardziej skomplikowanych słuchowiskach. Cóż jednak nazywamy bardziej skomplikowanym słuchowiskiem?

TEATR BEZ WIDZÓW

Każdy tekst audycji musi zostać przed wygłoszeniem przed mikrofonem odpowiednio „spreparowany". Z pogadanką nie ma większych trudności. Wręcza się maszynopis tekstowy speakerowi i ten czyta lub też wzywa się autora, bada radiofoniczność jego głosu i zezwala na odczytanie. Gorsza sprawa ze słuchowiskami. Trzeba wtenczas całego zespołu odtwórców.

Wyszukanie wykonawców audycji nie należy do rzeczy łatwych. A „wynalezionych" trzeba przyzwyczaić do obcowania z mikrofonem. Ta funkcja przypada w udziale reżyserowi.

Słuchowisko to radiowy teatr wyobraźni. Wrażenia wzrokowe muszą zostać zastąpione doznaniami słuchowymi. Stąd poważna trudność w doborze aktorów tego teatru bez widzów. Te sprawy musi mieć na uwadze reżyser.

SKOMPLIKOWANE...

Jeszcze nie wszystkim wyjaśniliśmy, mimo tych wstępnych rozważań, dlaczego słuchowisko jest skomplikowane. A więc posłuchajmy jak montowano audycję słowno-muzyczną w Pomorskiej Rozgłośni.

Orkiestra grała w Pomorskim Domu Sztuki, w studio toruńskim pod muzykę tejże orkiestry śpiewał solista, a dowcipnym tekstem łączył poszczególne „numery" konferansjer przebywający w tym czasie w gmachu Polskiego Radia. Wszystko to działo się na przestrzeni 50 km a w głośnikach radiowych słychać było jedną bezbłędną audycję.

Do takiej perfekcji potrzeba żmudnej pracy reżysera i aktorów. Dlatego też zaczyna się jak w normalnym teatrze od czytania tekstu na próbach, a kończy premjerą przed mikrofonem.

ILUSTRACJA DŹWIĘKOWA

Ponieważ każde wrażenie wzrokowe musi być zastąpione słowem lub ilustracją dźwiękową, ta ostatnia forma odgrywa bardzo poważną rolę w konstruowaniu słuchowisk.



Trzej wyróżniający się w pracy technicy Pomorskiej Rozgłośni Radiowej — (od lewej) Edward Sobiechowski, Tadeusz Ekwiński i Władysław Gackowski. (Rys. Ed.)

Kompozytorzy i muzycy opracowują do słuchowisk ilustracje muzyczną. Natomiast w specjalnej płytotece znajdują się wszelkie inne „rekwizyty" dźwiękowe.

Pomorska płytoteka pomocnicza posiada trele najróżniejszych ptaków, nagrane na płytach. Nie brakuje też warkotu samolotów, szczekania psów itp.

Właściwa płytoteka muzyczna dysponuje w Bydgoszczy dość obszernym zapasem płyt koncertowo-kameralnych, bo liczącym około 3.000 płyt. Jest więc co wybrać i w czym przebrać.

MAGNETOFONY

Nowoczesna rozgłośnia radiowa nie może obejść się bez cennych urządzeń pomocniczych jakimi są magnetofony. Aparaturę tę posiadają wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, a więc również i Bydgoszcz.

Słuchowiska przeważnie nagrywa się na taśmę magnetofonową. Jest to taśma przypominająca film, a posiadająca właściwości rejestrowania dźwięków dla powtórnego ich odtworzenia.

— Największą zaletą magnetofonów — objaśniają nam dwaj technicy — racjonalizatorzy Polskiego Radia — Władysław Gackowski i Edward Sobiechowski — jest możliwość montażu słuchowiska. Wycina się niepotrzebne fragmenty taśmy, a pozostałe klei w jedną bezbłędną całość.

Dlatego też montażyści magnetofonowi potrafili ostatnio „poprawić" mówcę, który przy nagrywaniu przed mikrofonem zagalopował się i zamiast powiedzieć „Chłopi" powiedział „chłopki", po prostu na taśmie wycięto dźwięk „k". Dowodzi to olbrzymich możliwości korektury dźwiękowej przy stosowaniu magnetofonów.

SERCE ROZGŁOŚNI

Jest jeden punkt, gdzie wszystkie audycje nadawane ze studiów albo odtwarzane z płyt lub taśm poddaje się jeszcze raz surowej ocenie. To serce rozgłośni — amplifikatornia.

Przy olbrzymim stole pełnym przełączników, wtyczek i kolorowych światełek siedzi dyżurny technik Tadeusz Ekwiński, który chętnie służy informacjami.

— Każdy dźwięk — mówi — przed posłaniem go na antenę, tj. przesłaniem do radiostacji w Toruniu, musimy zmodulować. Głosy zbyt ciche — wzmacniamy, zbyt mocne — osłabiamy. Częściej dzieje się to pierwsze, jeśli chodzi o prelegentów.

Amplifikatornia wygląda schludnie i przyjemnie. Przyjemnie jest pracować w takim właśnie cichym pomieszczeniu. Niestety nie każdy może być... technikiem dyżurnym.

Opuszczamy amplifikatornię z niejaką wiedzą o tym jak powstaje audycja radiowa. Zbudowanie jej nie jest tak łatwe jak to się na pozór wydaje. Prawda?

Wzrok nasz pada na czerwone światełko nad drzwiami wyjściowymi: „CISZA". Więc cóż Mówiąc stylem radiotów „...wyłączamy nasze mikrofony" i odkładamy pióro.

JERZY NOWAKOWSKI

Wędrujące miasto

Dwa razy w ciągu swych dziejów Świecie, jeden z najstarszych grodów Pomorza — zmieniało swe położenie. Po prostu przenosiło się z jednego miejsca na drugie. Dzieje pierwszej „przeprowadzki" poszły w zapomnienie, wiadomo tylko, że odbyła się ona w czasach krzyżackich i spowodowana została tym samym, co druga, czyli nieokiełznaną, trudną do opanowania Wisłą, która w okresie wiosennym wdziera się w ląd, zalewa pola i łąki, niszczy dobytek ludzi zamieszkałych na przybrzeżnych terenach, zagraża ich domostwom i obejściom.

PRZEPROWADZKA Nr 2

Stoimy na rynku ,obok wejścia do dość okazałego Pe-de-tu. Stary, siwowłosy Augustyn Banach opowiada:

— Kiedyś miasto stało przy samej Wiśle, tam, gdzie wpada do niej płynąca z Borów Tucholskich Czarna Woda. Ludziom zawsze groziła powódź. Chociaż mam już siedemdziesiąt lat z okładem ,ale urodziłem się tu na nowym miejscu. Kiedy to była ta przeprowadzka.

Banach marszczy czoło. Usiłuje sobie przypomnieć. Trudno. Lata, jakie przeżył, stępiły pamięć.

Pomagają nam stare kroniki. A więc decyzję o przeprowadzce powzięli mieszkańcy Świecia w 1830 r. Postanowili porzucić równinę przy ujściu Wdy (zwanej tu ogólnie Czarną Wodą) i przenieść się na wzgórze położone koło kościoła Bernardynów. Przeprowadzka miasta trwała ponad 50 lat, w 1881 r. została dopiero ukończona. Rozbierano domy, przewożono cegłę, budowano na nowym miejscu. Nad Wisłą pozostały tylko ruiny krzyżackiego zamku, kościół farny i resztki murów obronnych.

— To był rozsądny krok ze strony naszych przodków — wtrąca kierownik Szkoły Podst. nr 2 Zygmunt Schnelter — ale nie zawsze postępowali tak rozsądnie. Choćby ta sprawa z koleją.

OBSZARNICZA DYWERSJA

Kiedy w 1887 r. budowano magistralę kolejową mającą połączyć Gdańsk z Bydgoszczą — miała ona przechodzić przez Świecie. Zaprotestowali przeciwko temu miejscowi rajcowie, nakłonieni przez obszarników, którzy bali się, że będą musieli bezpłatnie oddać ziemię pod budowę torów. W rezultacie kolej ominęła Świecie. Dziś, pragnąc dostać się do Bydgoszczy, lub Gdańska trzeba jechać przez Terespol.

Przedłuża to drogę i czyni ją bardziej uciążliwą.

„DOM KULTURY"

Prowadzeni przez kierownika Schneltra idziemy w stronę „Domu Kultury". Dzień jest pogodny i słoneczny, od Wisły ciągnie ostry wiatr.

— Budowę „Domu Kultury" już dawno ukończono — opowiada nasz informator — niestety, nie ma pieniędzy na wykończenie wnętrza...

Długi budynek z szarej cegły przypomina na pierwszy rzut oka wielką stodołę. Piękny nie jest. Należałoby pomyśleć o nadaniu mu bardziej efektownego wyglądu. Nie trudno to uczynić. Trzeba po prostu mury otynkować, a przed samym budynkiem założyć kwietniki i zieleńce.

Dom ten bardzo się Świeciu przydał. Posiada widownię, zdolną pomieścić 800 osób, czyli prawie dziesiątą część ogólnej liczby mieszkańców. Odbywają się tu przeróżne imprezy, tu daje przedstawienia przyjeżdżający od czasu do czasu Teatr Ziemi Pomorskiej.

RZEMIOSŁO NA WŁAŚCIWEJ DRODZE

Miasto położone jest dość niefortunnie, bowiem przecina je na dwie połowy szeroka wstęga szosy, prowadzącej do Gdańska. Oczywiście posiada i rynek. Czysty, ładnie utrzymany. Przy rynku sporo sklepów, dobrze zaopatrzonych w towar. Kilka zakładów przemysłowych.

Świecie — stolica typowo rolniczego powiatu — związane jest silnie z rolnictwem. Przemysł Świecia pracuje przeważnie dla rolnictwa.

Nie można pominąć milczeniem dość poważnych osiągnięć tutejszego rzemiosła. Rzemieślnicy ze Świecia rozumieją dobrze korzyści, jakie daje im spółdzielczość pracy. Już dziś istnieje w Świeciu 5 spółdzielni. Pracują sprawnie, mogą być wzorem dla rzemieślników, tkwiących jeszcze w ciasnych ścianach własnego warsztatu.

BRUDNO w „MAGDALENCE"

Handel prawie całkowicie uspołeczniony. Świecka Spółdzielnia Spożywców prowadzi kilkanaście sklepów różnobranżowych, oraz dwie gospody ludowe. Wstąpiliśmy do jednej z nich tzw. „Magdalenki". Wewnątrz bardzo brudno i niechlujnie. Wrażenie zdecydowanie ujemne.

A „Bar Ludowy" w porządku. Nie można mu nic zarzucić. Trochę to dziwne, prawda? Dwie gospody tak biegunowo się od siebie różniące!

MAŁO ZIELENI

Bardzo mało. Nikt widocznie nie myśli o tym, by założyć parę kwietników, czy zieleńców. Ogromnie by się miastu przydały.

W ogóle powiedzieć trzeba, że Zarząd Miejski nie pracował nadzwyczajnie i zostawił w spadku MRN wiele bałaganu i nieporządku. MRN wzięła się jednak dzielnie do pracy i już widać zmianę na lepsze.

Remontuje się budynki, zakłada chodniki, spostrzec można rzetelną troskę o wygląd miasta. Jeśli MRN nie spocznie na laurach, to przypuszczać należy, że po pewnym czasie mieszkańcy Świecia będą mogli być dumni ze swego grodu.

DAWNA ŚWIETNOŚĆ

Kiedyś, w zamierzchłych czasach, Świecie było silnie umocnioną, trudną do zdobycia twierdzą. Nie raz i nie dwa razy połamali na jej murach zęby krzyżaccy komturowie. Nie raz i nie dwa bitne drużyny energicznego księcia Świętopełka wychodziły nocą z grodu i siały popłoch w obozie nieprzyjacielskim.

W końcu jednak Krzyżacy zamek zdobyli i przystąpili do budowy miasta, któremu nadali w 1338 r. prawo chełmińskie.

Było Świecie i pod panowaniem Szwedów. Zdobył je w 1665 r. gen. Horn, spládrował i złupił doszczętnie, po czym rządził się w nim przez kilka lat, paląc i niszcząc miasto, terroryzując jego mieszkańców.

To jest przeszłość Świecia. Niewiele z niej zostało.

Porosłe zielskiem ruiny krzyżackiego zamku, z rosnącą w górę 34-metrową wieżą, resztki murów obronnych kilka zabytkowych kamieniczek. Zamek był siedzibą komturów krzyżackich, a specjalnie upodobał go sobie Wielki Mistrz Zakonu — Henryk von Plauen.

WYRAŹNIE ZARYSOWANA PRZYSZŁOŚĆ

Przyszłość Świecia kształtuje się jasno i wyraźnie. Będzie to niewielkie, ale dostatnie miasto, bazujące na przemyśle rolniczym, promieniujące na cały powiat.

I o jeszcze jednym nie zapominajmy: Świecie to dość ważny port śródlądowy, dogodnie położony na ruchliwej trasie wodnej.

— Nie mamy wielkich aspiracji — mówi przy pożegnaniu kierownik Schnelter — pragniemy tylko żyć i pracować w dogodnych warunkach i w schludnym otoczeniu. No i nie chcemy przeprowadzać się po raz trzeci... — dodaje z uśmiechem.

Nasz niewielki „Opel" pędzi w kierunku Nowego. Coraz bardziej zostaje w tyle „wędrujące miasto". Po chwili widać już tylko smukłe sylwetki wysokich wież kościelnych, strzelających w pogodne, wiosenne niebo.

J. S.

Mistrz Ludwik Solski

w sztuce J.T. Dybowskiego „Kościuszko w Berville"

Spośród tzw. „prowincjonalnych" teatrów na specjalną uwagę zasługuje Państwowy Teatr w Bielsku, pod dyrekcją Aleksandra Gąssowskiego.

Śmiało mógłby konkurować pod wieloma względami z niejednym stołecznym teatrem. Uderza przedewszystkim staranne opracowanie wystawianych sztuk. Nie ma błahych ról. Zarówno mała, jak i duża rola musi być przez aktora jednako opracowana. Widoczne jest na każdym kroku doskonałe zagranie całego zespołu.

Nic dziwnego. Trzon zespołu — to młodzi wiekiem, ale starzy pracą i doświadczeniem aktorskim, entuzjaści sztuki dramatycznej. Cenią sobie wielce atmosferę szczerego koleżeństwa, jaką stwarza w pracy Dyrektor Gąssowski. Przywędrowali z nim z Bydgoszczy i z góry oświadczają, że gdyby został przeniesiony na inną placówkę to i oni pakują walizki.

Ta specyficzna „aura" sprawia, że do zespołu przyłączają się chętnie aktorzy o nazwiskach znanych w całej Polsce, aby dzielić się z młodszymi kolegami swym doświadczeniem.

Przede wszystkim od dwóch lat tu „główna kwatera" Ludwika Solskiego. Poza tym mamy tu Marię Malicką, Władysława Stomę, Kazimierza Szuberta, Adama Brodzisza, Marię Bakkę, Ewę Studencką, Tadeusza Kuźmińskiego i in. Trzeba przyznać, że trudno było podejrzewać prowincjonalny Bielsk o taki zespół.

Teatrowi w Bielsku przypadł



Kościuszko (Solski) w rozmowie z płk. Fiszerem (dyr. Gąssowski)

w udziale zaszczyt rozpocząć uroczystości związane z jubileuszem 75-lecia pracy aktorskiej Ludwika Solskiego, wystawieniem sztuki J. T. Dybowskiego „Kościuszko w Berville", z Jubilatem w roli tytułowej. Każda nowa rola Mistrza, każda nowa sztuka polskiego autora, zasługują niewątpliwie na to, aby je szerzej omówić, zawsze są ewenementem w życiu teatralnym, a nie każdy meloman zaryzykuje podróż do Bielska.

Przede wszystkim kilka słów o sztuce i jej autorze. J. T. Dybowski specjalizuje się w sztukach historycznych. Dotychczas jest autorem nast. dramatów historycznych: „Instrukcje", „Stanisław August", „Point de reverie" (o Wielkopolskim) i jako motto do „Kościuszko w Berville" uważa słowa znakomitego historyka Waleriana Kalinki, wypowiedziane o epoce Stanisława Augusta — „Epoka to nieskończona, jej historia jest historią każdego z nas". Na tej podstawie uważa swą sztukę... za współczesną. „Si non e vero, e ben trovato".

Treść sztuki „Pobyt Kościuszki w Berville" jest b. mało znany szerszemu ogółowi, poza jakże szczupłym, gronem zawodowych historyków. Kiedy rozpoczyna się akcja sztuki w 1806 r. Kościuszko liczy sobie 60 lat, jest bo



haterem znanym na obu półkulach, sterany życiem, klęską maciejowicka i więzieniem w Petersburgu. Krótko mówiąc należy mu się beztroska emerytura w jakimś zacisznym i beztroskim zakątku. Jednakże Kościuszko wie, że jest reprezentantem kraju, który nie ma swego rządu, że jego głos zarówno dla obcych, jak i swoich ma powszechnie uznaną wartość. Kościuszko służy Narodowi dalej. Osiedla się we Francji.

Płomienie rewolucji francuskiej duszone przez reżim Napoleona jeszcze całkowicie nie zgasły. Policyjne restrykcje Fouchego niejednemu cudzoziemcowi potrafiły całkowicie obrzydzić „douce France".

Z drugiej jednak strony Napoleon był jeszcze dla wielu zagadką niewątpliwym geniuszem militarnym, a że lubił nieobowiązująco szermować górnolotnymi hasłami — zdawał się z punktu widzenia polskiego zapowiadać większe możliwości, niż Fryderyk Wilhelm, Cesarz Franciszek, czy Car Aleksander. Stworzone w 1796 Legiony Dąbrowskiego mogły się stać zalążkiem przyszłej 100.000 armii polskiej.

Chodziło tylko o... szczerość intencji Napoleona, o to czy jest mimo wszystko żołnierzem Wielkiej Rewolucji, czy też tylko despotą, obłąkanym własną ambicją. Kościuszko miał mniej złudzeń w stosunku do Napoleona niż inni, ale postanowił go rozszyfrować bez reszty. W ówczesnej sytuacji Polski najmniejsza szansa nie była do pogardzenia.

Berville świetnie się nadawało jako punkt obserwacyjny: blisko Paryża, mieszkanie w domu posła szwajcarskiego — Zeltnera — zapewniało kontakt ze światem dyplomatycznym. Związek z Krajem był podtrzymywany przez licznie go odwiedzających rodaków — dawnych towarzyszy broni.

Wkrótce okazuje się, że Kościuszko może być pożądanym partnerem dla Napoleona. Właśnie szykuje się, do rozprawy z Rosją. Popularność Kościuszki może mu łatwo zapewnić rekruta polskiego (tzw. mięso armatnie) i całkowite poparcie sąsiadującej z Rosją Polski. Postanawia olśnić Kościuszkę mirażami zaszczytów a w rzeczywistości szykował mu rolę, jak byśmy dzisiaj powiedzieli — „gauleitera".

Grę polityczną rozpoczyna Fouche, a w momencie decydującym zjawia się u Kościuszki sam Napoleon. Następuje rozstrzygająca rozmowa. Kościuszko chcąc z nim pertraktować na stopie równości występuje w racławickiej sukmanie — symbol łączności z całym Ludem Polskim. Żąda wyraźnej deklaracji, że żołnierz Polski będzie walczył jedynie o wolność. Napoleon odmawia jakichkolwiek wyraźnych zobowiązań. Następuje zerwanie. Kościuszko nie poszedł z Napoleonem. Nie poszedł z nikim. Nie rzucił na szalę wypadków swego autorytetu. Ale te ostatnie uwagi są wypowiedziane już poza sztuką.

Tyle o fabule historycznej. Autor umiejętnie wplata także osobiste wątki Kościuszki. Na specjalne podkreślenie zasługuje stosunek do dzieci Zeltnerów. Kościuszko wie, że jest finansowo oszukiwany przez ich matkę, ale serce starzejącego się człowieka potrzebuje miłości. Żali się, że w starości nawet za uśmiech dziecka trzeba jego rodzicom płacić i.. daje czek Zeltnerowej.

Przejdźmy do wykonawców. Mistrz Solski był świetnym starzejącym się Naczelnikiem. Odczuwało się w tej postaci człowieka przywykłego do rozkazów, steranego wiekiem, obdarzonego wielkim sercem i... starczym uporem. Krótko mówiąc — nowa kreacja Solskiego.

Jeśli idzie o inne role, to bardzo dobrą maskę stworzył Stefan Burczyk, jako Fouche. Buratowski jako Napoleon był przekonywujący. Ewa Studencka w roli Madeleine włożyła dużo uczucia. Należy podkreślić, że gra całego zespołu była wyrównana i widać było, że włożono dużo wysiłku, aby „Jubileusz" Solskiego wypadł okazale. Z. Prószyński

Nie święci garnki lepią

Chmielno, w kwietniu.

Od wieków Chmielno pod Kartuzami na Kaszubach słynęło jako największy ośrodek artystycznego garncarstwa ludowego. Przemysłem tym trudnił się ród Necków, który wytrwał przy warsztacie garncarskim po dzień dzisiejszy. Przetrwały również tradycyjne ozdoby oraz wzory na ceramice, a jest ich siedem. Warsztat Necla, który zniszczony został przez oku-



panta, z pomocą władzy ludowej został odbudowany i umożliwiono garncarzowi Leonowi Neclowi podjęcie pracy, jak dawniej. Warsztat jednak nie rozwijał się i dopiero przez założenie Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Chmielnie, której kierownikiem został ob. Leon Necel nastąpił korzystny przewrót. Dawniej Necel pracował tylko z żoną, dziś zespół pracowniczy składa się z 7 osób, a zamówień na ceramikę kaszubską jest tak wiele, że załoga z trudem daje sobie radę. Zachodzi konieczność nie tylko rozbudowy warsztatu, ale również pieca do wypalania ceramiki. Dotychczasowe pomieszczenia są za szczupłe.

Przyglądamy się uważnie, gdy Leon Necel bierze do rąk kawałek miękkiej gliny, wyrabia go chwilę na desce a potem lekko i jakby od niechcenia zaczyna toczyć poruszanym ruchami nóg kole. Wydaje się to proste i łatwe kiedy pod rękami specjalisty przy użyciu tylko palców i kawałka żelaza, zwanym szyną, nieforemny kawałek gliny przybiera postać talerza, wazonu, czy karafki. 10 minut pracy i koło garncarskie zatrzymuje się, a cienka struna stalowa odcina wilgotny gliniany kształt od koła.

— To jest zwyczajna praca — no nie? — śmieje się Necel niebieskimi oczyma i bielą młodych zębów. Dla Necków to może i łatwe. Od przeszło 300 lat rodzina ich, zasiedziała w Chmielnie pod Kartuzami, słynie z mistrzostwa przy wyrobie ludowej ceramiki kaszubskiej. Ceramika Necków jest dobrze znana w całej Polsce i zagranicą.

— Dawniej pracowałem sam — powiada Necel. Dziś warsztat mój rozbudował się dzięki spółdzielni. Malarką jest moja siostra Wanda Jankowska. Ceramikiem ozdobnym Leon Król i Józef Brzeski. Obaj wyszkoleni zostali w tym warsztacie. Poza tym mam 3 praktykantów. Obecnie mamy ogromne zamówienie. Jeden tylko oddz. wrocławski Związku Nauczycielstwa Polskiego zakupuje 16 skrzyń naszych wyrobów.

Przypatrujemy się dalszej pracy garncarza. Wytoczenie garnka na kole to zaledwie ułamek tych czynności, których wymaga sztuka ceramiczna.

Nad warsztatem znajduje się ogromny, cienisty strych. Tutaj schną przez 2—3 tygodnie świeże garnki, aż glina przybierze kolor prawie biały, a przy stuknięciu palcem cienka ścianka wyda charakterystyczny dźwięk. Wtedy Necel z mistrza garncarskiego wraz z siostrą przemienia się w malarza. W Chmielnie tulipany kwitną przez cały rok. Tulipany są najczęściej powtarzającym się wzorem ceramiki kaszubskiej. Oprócz stylizowanych tulipanów na wyrobach Necla powtarza się jeszcze tylko kilka uświęconych wiekową tradycją wzorów ryb, rozgwiazd, meduz i jako motyw ornamentacyjny łuski rybie w rozmaitych zestawieniach. Bardzo efektownie wychodzą też glony i charszcze nadmorskie.

Necel i jego pracownicy wyczarowują istne cuda! Garnki wypalone w wielkim piecu przez przeciąg co najmniej tygodnia wychodzą z rozpalonej głębi błyszczące i barwne. Bogactwo jest takie, że trudno się zdecydować,

co tu jest najpiękniejsze? Chciałoby się mieć i wazony, i talerze na ściane, karafki i miski, popielniczki, solniczki, dzbany i wazy, a serwis do herbaty — to szczyt marzeń niejednej gospodyni!

Cały pow. kartuski i okolica Chmiel na samymi nazwami świadczy, że niegdyś kwitł tu przemysł garncarski i szklarski. Wskazują na to takie nazwy: jak Stara Huta, Nowa Huta, Stężycka Huta, Sycowa Huta, Bącka Huta itp. Dziś poza Chmielnem nigdzie już tych artystycznych wyrobów ceramiki się nie dostanie.

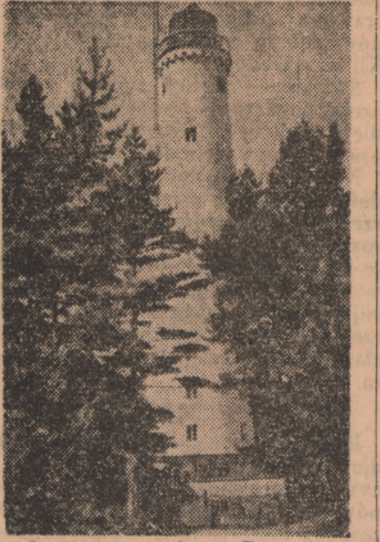
Wieś kaszubska tworzy rzeczy, które sięgają szczytów prawdziwej sztuki. W haftach kaszubskich świeci słońce, przebija niebieski kolor morza i jego sine mgły oraz matowe odcienie traw nadmorskich. W ceramice szlachetna forma i piękno ornamentyki powiązane artystycznie wykazuje przedziwne poczucie formy, barw i harmonii. Ustrój socjalistyczny wytyczył ludowej sztuce kaszubskiej nowe zadania. Nie ma być ona „rezerwatem kulturalnym" upośledzonych dawniej mas ludowych, lecz fundamentem nowej kultury ogólnonarodowej, która z życia ludu, z jego pracy i pokojowego budownictwa, a także z jego walki o lepszą przyszość tworzy nową formę i nową treść. (daj.)

Najpiękniejsze zakątki przymorza

„Bliza Tupalska"

Latarnia Rozewska, wynurzająca się z gęstwy drzew strzelistym konturem, nazwana imieniem wielkiego pisarza Stefana Żeromskiego, wznosi się na wysokim brzegu 55 m ponad poziom morza. Ma swą wiekową przeszłość — stoi na miejscu tak zwanej „Blizy Tupalskiej", której ognie ostrzegawcze płonęły już w XVI-tym wieku. Był to miedziany kocioł, zainstalowany na wysokim żurawiu, umieszczonym na cokole kamiennej wieży. W kotle palono smołę i węgiel drzewny. Prymitywna latarnia tupalska (nazwa pochodzi od pobliskiej wsi Tupadły) zastąpiona została w roku 1805 przez obecną, z tą tylko różnicą, że teraźniejsza aparatura zbudowana została w 1910 r.

Krętymi żelaznymi schodami wchodzimy do wnętrza wieży latarni. Tablica spiżowa ku czci Stefana Żeromskiego, umieszczona u wejścia, została w r. 1939 zniszczona przez hitlerow-



Latarnia morska w Rozewiu
(Archiwum IKP

ców. Tak samo dewastacji uległ pokoik latarni, gdzie Żeromski przez pewien czas mieszkał i pisał swój „Wiatr od morza". Pokój ten przed dwoma laty został odnowiony i przywrócony do stanu pierwotnego. Całe skromne umeblowanie wraz z popiersiem genialnego pisarza zostało z powrotem umieszczone w pokoiku.

Mijamy pokój służbowy latarnik i wchodzimy na galeryjkę, mieszczącą najsilniejszy reflektor latarni morskiej na Bałtyku, o sile 6 milionów świec. Aparatura ze względu na swoje pryzmaty, sporządzone z kryształowego szkła jest niezwykle kosztowna. Pryzmaty potęgują do tego stopnia siłę światła, że błysk latarni rozewskiej widoczny jest na morzu w odległości 120 km.

Na galeryjce kierownik latarni St. Żeromskiego ob. Władysław Wzorek, wraz z latarnikiem B. Adolphem uruchamiają aparaturę powodującą obroty reflektora. Kierownik Wzorek objaśnia charakterystykę świateł. Reflektor obraca się przez całą noc dookoła swej osi. Na skutek tego ruchu obrotowego, następują w pewnych odstępach czasu błyski, doskonale widoczne na morzu. Regularne ich pojawienie się pozwala płynącym okrętom na ustalenie charakterystyki świateł rozewskich i dokładne rozpoznanie latarni, a tym samym i położenie statku.

Służba latarnika trwa 24 godziny, po czym drugą dobę odpoczywa. Do obowiązków latarnika poza czuwaniem nad regularną pracą sygnalizacji, należy czyszczenie pryzmatów, doglądanie pracy maszyn latarni, uruchamianie syren mgłowych. Syreny mgłowe są puszczane w ruch w czasie wielkich mgieł na morzu. Głos ich o sile 6 atmosfer słyszany jest na odległość 40 km.

Niedawno odremontowana została i uruchomiona tak zwana radiolatarnia to jest urządzenie do automatycznego nadawania sygnałów radiowych. Radiolatarnia włączana jest do pracy przez specjalny zegar elektryczny. Jest ona zsynchronizowana z syrenami, które w momencie uruchomienia nadajnika radiostacji, podającego sygnał rozpoznawczy dla płynących statków „ROZ" (Rozewie), wydają swój potężny głos ostrzegawczy. Pomimo, że latarnia otrzymuje prąd do maszyn i reflektora z elektrowni pomorskiej „Gródek", posiada także własną elektrownię na wypadek, gdyby dostawa prądu została przerwana. W ten sposób „Bliza Tupalska" czuwa dniem i nocą nad bezpieczeństwem statków, płynących do różnych portów Bałtyku.

Przylądek Rozewski obecnie jest celem licznych wycieczek, które w okresie wiosennym i letnim przybywają z całego kraju do tego cudnego zakątka przymorza polskiego.

KULTURA i SZTUKA

Marian Turwid

Sukces plastyki pomorskiej

Bardzo to kłopotliwe zadanie w ciasnych ramach krótkiego sprawozdania zdawać sprawę z dorocznego przeglądu plastyki pomorskiej i olsztyńskiej. Przeglądu, na którego całość złożyło się 87 prac — 38 autorów. Najpoważniejsze ośrodki województw: bydgoskiego i olsztyńskiego przesłały nań swe reprezentacje. Najliczniejszą — Toruń. W skład jego przedstawicielstwa wchodzą: malarze — Borysowski, Dargiewicz, Gęstwicki, Goss, Kossowska, Kowalski, Niesiołowski, Stankiewicz i Wojciechowski, rzeźbiarze: Godziszewski, Laymanówna i Zelek oraz graficy: Kuczyński i Narębska. Na drugim miejscu uplasowała się Bydgoszcz reprezentowana malarstwem: Czarneckiego, Rafińskiej, Siennickiego i Turwida, rysunkami: Gajewskiego, Kruszewskiego i Kulikowskiego, grafiką: Brzęczkowskiego i Nowickiego i rzeźbą Makowskiego. W reprezentacji Włocławka znaleźli się malarze: Królikowska, Kuczyńska, Majchrowiczowa, Stępień i grafik — Płoszay. Inowrocław ma czterech przedstawicieli: malarzy — Błochowiaka, Cholewczyńskiego, Czamana i Łuczaka. Olsztyn —



Konrad Dargiewicz „Palacz" (ol)

troje: Hermanowiczową, Ilkiewicza i Skurpskiego. Grudziądz —tylko jednego — malarza Nowaka.

Oto ośrodki, nazwiska i liczby — a jak przedstawia się dorobek artystyczny członków Okręgu Pomorskiego Związku Polskich Art.-Plastyków na tle, piątej już z rzędu, dorocznej wystawy ich prac?

Kto w pamięci ma ekspozycje poprzednie, temu nie trudno będzie zdać sobie sprawę z gatunku i rodzaju przeobrażeń przez jakie przeszła w latach ostatnich plastyka pomorska. Nie odbiegały one zbytnio od przemian jakie zaznaczały się na wystawach w innych środowiskach artystycznych. Może cechował je mniej skrajny charakter. Zawsze przecież na Pomorzu odnoszono się z pewną rezerwą zarówno do przesadnego subiektywizmu jak i do dziwactw abstrakcjonizmu i surrealizmu w sztuce. Tak znamienne dla mieszkańca polskich ziem zachodnich, czy północnych głębokie poczucie rzeczywistości — przeciwstawiało się odruchowo wszelkim ekstrawagancjom formalizmu — a cechujący psychikę pomorską poważny stosunek do życia nie godził się z takim kształtem sztuki, który by był tylko, choćby i najbardziej uroczą, lecz błahą zabawą — i który pustkę treści maskować usiłował błyskotliwością formy.

Nadto — obok bardzo umiarkowanego podporządkowania się kierunkom formalistycznym — znamienną była dla twórczości plastyka pomorskiego jej wyraźnie regionalna nuta. Nuta nawiązująca do niezwykle bogatych źródeł pomorskiej sztuki ludowej. Potrzeba wyrażania, poprzez plastyczną wypowiedź twórczą, uczuciowego stosunku do ziemi, że przypomnę tu choćby tylko drzeworyty Brzęczkowskiego i Łuczaka, czy pejzaże Mokrzyckiego i Gajewskiego. Tymi dążnościami regionalnymi — przeciwstawiał się artysta pomorski niwelacyjnym oddziaływaniom tak wszechwładnej do niedawna fali kosmopolitycznej w sztuce. I sprawiał, że w okresie niepodzielnego panowania formalizmu — na Pomorzu przeważała twórczość nie zamierzająca rezygnować ani z walorów treści ani z potrzeby wyrażania, przesyconej uczuciem, rzeczywistości.

Nic przeto dziwnego, że wołanie o nowy realizm, o tworzenie sztuki „wyobrażającej", związanej z nurtem życia, trafiło na Pomorzu na grunt niezwykle podatny. Dowiodła tego już uprzednia wystawa doroczna, zapoczątkowująca proces rewizji dotychczasowego stosunku plastyka do jego zadań. Proces głębokich przeobrażeń w sztuce to, wiadomo, akt trudny i skomplikowany, to sprawa wielu prób i klęsk. Klęsk tym liczniejszych i dotkliwszych im poważniejszy ma być walor wyniku. Choć wspomniany pokaz zeszłoroczny niezwykle nikły wykazywał procent osiągnięć pozytywnych, to przecież był już wyraźną zapowiedzią przemiany. Wystawa tegoroczna zapowiedź tę w wysokim stopniu zrealizowała.

Trudno mi mówić, z braku miejsca, o poszczególnych pozycjach wystawy. A szkoda, bo obejmuje ona szereg eksponatów, przed którymi warto by się na dłużej zatrzymać. Liczba zaś prac wyraźnie chybionych, wciąż jeszcze pozostających poza opłotkami formalizmu, czy zabłąkanych na manowcach naturalizmu, jest wyjątkowo nikła. Znaczna większość dzieł świadczy o pełnym zwrocie artystów naszych do rzeczywistości. I to zarówno artystów najstarszego jak i najmłodszego pokolenia. W dążeniu do wyrażania otaczającego ich świata — plastycy nasi sięgnęli po temat, który — albo od dawna leżał odłogiem, albo jeszcze nie tak dawno temu skrzętnie bywał omijany. Na płótna naszych plastyków wrócił — człowiek i jego dzienne sprawy. Sprawy ważne, sprawy istotne, bo tyczące problemów pracy, odbudowy czy walki o pokój. I tak np. o „skupie zboża" opowiadają nam i najstarszy z malarzy toruńskich — Brunon Gęstwicki i jeden z najmłodszych z cechu — Teodor Nowak z Grudziądza. Obydwaj ciekawie, żywo i — co najważniejsze — przekonywująco. „Żniwa na Kujawach" pokazują nam obydwaj Kujawiacy: Czaman i Cholewczyński. Ten ostatni w sposób urzekająco bezpośredni. Nie można tego, niestety, powiedzieć o „pracy w polu" Stępienia, któremu bardzo przeszkadza, grożąca naturalizmem drobiazgowość realizacji. Szkoda, że w pracach Cezarego Kowalskiego interesująca treść tak niefortunnie dominuje nad formą. Ten przykry brak równowagi sprawia, że ciekawie założone kompozycje nie budzą należytego oddźwięku. Do najciekawszych płócien na wystawie należy niewątpliwie „Palacz" Dargiewicza. Powoduje on gorące dyskusje. Wynikające z braku wyraźnej granicy między realizmem postaci a naturalizmem otaczających bohatera szczegółów. Najwięcej sprzeciwów wywołuje kompozycja Skurpskiego „Odgruzowanie". Zarzuca się jej poważne uchybienia w realistycznym ujęciu tematu. Trzeba więc zaznaczyć, że kompozycja ta powstała już przed dwoma laty i ma znamiona etapu na drodze do bardzo ambitnych zamierzeń. Etapem również jest ciekawie przez Stanisława Borysowskiego pomyślana kompozycja pt. „Dzierżyński wśród robotników". Trudny to i bardzo zobowiązujący temat. Będzie do niego artysta niewątpliwie jeszcze powracał, by go w następnych redakcjach bardziej wyraziście sformułować i pogłębić. Natomiast jego „Pokój", zwycięsko ominąwszy niebezpieczne rafy „plakatowego optymizmu" jest już dziełem plastycznie zamkniętym i zawierającym w sobie duży ładunek mobilizującego entuzjazmu.

Szkoda, powtarzam, że szczupłość miejsca nie pozwala mi na szersze podkreślenie poważnych osiągnięć twórczych jakimi nacechowane jest malarstwo zwłaszcza Ryszarda Siennickiego, Felicji Kossowskiej, Tymona Niesiołowskiego i Jana Ilkiewicza. Do ciekawej dyskusji prowokują także prace: Wojciechowskiego, Łuczaka, Frydrycha czy Błochowiaka. Osobno należało by podnieść poważne osiągnięcia naszych grafików: Kuczyńskiego, Brzęczkowskiego, Płoszay'a, Hermanowiczowej, Narębskiej i Nowickiego.Trzeba by także sporo uwagi poświęcić rzeźbom Godziszewskiego, Laymanówny, Zelka i Makowskiego. Cóż, — kiedy brak już



Teodor Nowak „Pierwsze zboże dla państwa" (ol)

na to miejsca. Więc jeszcze tylko kilka słów o publiczności. Okazało się, że z chwilą, gdy na płótnach pojawił się — człowiek, człowiek zjawił się również w salonach wystawowych. I to w liczbie mnogiej. Dawno już nie było tak rojno i gwarno na wystawie plastyki w Pomorskim Domu Sztuki.

Zakończmy sprawozdanie stwierdzeniem: tegoroczny przegląd plastyki pomorskiej jest nie tylko „przeglądem" — jest sukcesem. Artysta pomorski, zerwawszy ostatecznie z izolacją sztuki i wyszedłszy obronną ręką z skomplikowanego procesu „przestawiania się, znalazł się obecnie na drodze zmierzającej prosto ku coraz pełniejszemu wiązaniu służby sztuce z służbą społeczną. Porozumienie między twórcą a odbiorcą zostało już pomyślnie nawiązane. A o przydatności społecznej artystów pomorskich niech zaświadczy ponadto i ten fakt, że spośród 87 prac zaprezentowanych przez nich na wystawie dorocznej — 24 dzieła zakupione zostały do zbiorów państwowych a 14 prac nabyła Wojewódzka Rada Narodowa dla muzeów, świetlic i domów kultury na Pomorzu.

Przed Festiwalem Muzyki Polskiej

W dniu 13 kwietnia rozpoczyna się w całej Polsce Festiwal Muzyki Polskiej. Jednym z naczelnych zadań Festiwalu jest wzbogacenie polskiej literatury muzycznej przez przypomnienie zapomnianych a wartościowych pozycji muzyki polskiej, oraz wprowadzenie na afisze koncertowe nowych, świeżo powstałych dzieł kompozytorów polskich. W ramach tej akcji odbywają się obecnie w całym kraju przesłuchania, na których poszczególne filharmonie przedstawiają Komisji Artystycznej złożonej z przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, Generalnej Dyrekcji Teatrów, Oper i Filharmonii i Związku Kompozytorów Polskich — przygotowane przez siebie utwory.

W Pomorskiej Orkiestrze Symfonicznej w Bydgoszczy przesłuchanie odbyło się w dniu 2 bm. w obecności dyrektora Departamentu Twórczości Ministerstwa Kultury i Sztuki Jerzego Jasieńskiego, dyrektora Generalnej Dyrekcji TOF — Stanisława Czyżowskiego, dyrektora Biura Festiwalu Muzyki Polskiej Tadeusza Marka, występującego z ramienia Związku Kompozytorów Tomasza Kiesewettera, przedstawiciell KW PZPR, WRN, organizacji społecznych i muzyków pomorskich.

Pomorska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Tadeusza Wilczaka zaprezentowała ogółem 5 utworów. Dwa z nich — to dzieła kompozytorów pomorskich: Konrada Pałubickiego „Koncert skrzypcowy" i Floriana Dąbrowskiego „Suita symfoniczna". Solistą, któremu koncert Pałubickiego dał możność wykazania swej wirtuozerii był Jan Wawrzyniak. Po przesłuchaniu wywiązała się żywa dyskusja, w której głos zabierali sami kompozytorzy, wykonawcy, członkowie komisji artystycznej, muzycy oraz przedstawiciele społeczeństwa. W dyskusji zgodnie podnoszono doskonałą instrumentację obydwu dzieł, niezaprzeczalne walory artystyczne „Koncertu" Pałubickiego i wielką komunikatywność spontanicznej „Suity" Dąbrowskiego.

Z utworów muzyki zapomnianej przypomniała Pomorska Orkiestra Symfoniczna uwerturę Kurpińskiego „Ruiny Babilonu", doskonały Koncert skrzypcowy D-dur op. 21 K. Lipińskiego i porywającą symfonię e-moll „Odrodzenie" Karłowicza. Każdy utwór poprzedzała krótka, wnikliwa charakterystyka wygłoszona przez dyrektora artystycznego Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej — Mieczysława Tomaszewskiego.

(ZN)

Jan Piechocki

Największy poeta polskiego oświecenia

W 150 rocznicę zgonu Ignacego Krasickiego (1735-1801)

Literatura nasza obfituje w postaci wielkich nauczycieli i wychowawców społeczeństwa. Dość wspomnieć Modrzewskiego, Konarskiego, Staszica i Mickiewicza. Ich pisma i utwory zlewają się w świadomości potomnych z życiem nacechowanym rysem wielkości i dostojeństwa.

Nic podobnego nie można powiedzieć o Ignacym Krasickim, największym po Kochanowskim poecie dawnej, przedrozbiorowej Polski. Życie tego potomka starej arystokratycznej rodziny upłynęło na szybkim posuwaniu się ku najwyższym szczeblom dostojeństw świeckich i duchownych, rozegrało się w atmosferze dworskiego wykwintu. Jednakowoż faworyt króla Stanisława Augusta i późniejszy książę biskup warmiński miał pewną ambicję, która wyrównuje z okładem brak rysów bohaterskich.

Ambicją Krasickiego było stać się nauczycielem społeczeństwa, tkwiącego w zabobonie i ciemnocie. zacofanego cywilizacyjnie a czerpiącego zza granicy tylko lub przeważnie tylko cechy ujemne. Inni chcieli naród przywieść do opamiętania wzniosłym, grzmiącym słowem. Krasicki, dziecko sceptycznego XVIII wieku, posługuje się w tym celu biczem satyry, skalpelem rozumu, przede wszystkim bronią tak niezawodną jak śmiech i ironia. Dodajmy na chlubę autora „Satyr", że nie szczędził nikogo. Nawet królowi Stasiowi coś się dostało.

Piętnuje tedy Krasicki w „Monochomachii" pasożytnictwo ciemnych mnichów, w „Przypadkach Doświadczyńskiego" zacofane metody wychowania młodzieży, w „Panu Podstolim" znęcanie się nad służbą i poddanymi. W „Satyrach" obok bezmyślnego naśladowania mody zagranicznej atakuje celnie pijaństwo, karciarstwo, życie nad stan, utracjoszostwo, słowem wszystkie grzechy główne sarmatyzmu. Nie brak w utworach Krasickiego mniej lub więcej ukrytych aluzji politycznych do obskurantyzmu szlachty. Są także wymowne obrazy i obrazki haniebnych praktyk Rzeczypospolitej szlacheckiej w dziedzinie sejmowania i sądownictwa, jak o tym świadczą „Przypadki Doświadczyńskiego".

Nie ograniczył się autor „Satyr" do negacji. W drugiej części „Doświadczyńskiego" kreśli więc obraz utopijnego społeczeństwa żyjącego w szczęściu dzięki obserwowaniu praw natury, w „Panu Podstolim" znów daje postać idealnego rolnika, dobrego, w miarę postępowego gospodarza, dbającego o dobrobyt chłopa, łączącego tradycję staropolską z dążnościami reformatorskimi. Rzeczą badań literackich powiązanych z badaniami gospodarczo - społecznych zjawisk oświecenia



polskiego, będzie sprecyzowanie, w jakim stopniu Krasicki stworzył tutaj typ pozytywnego bohatera epoki czyniącej wyłom w feudalizmie dzięki propagowaniu umiarkowanych reform na rzecz bardziej postępowej (na owym etapie) formacji gospodarczej.

Twórczość Krasickiego, który od pracy nad przekładami z literatury francuskiej, przeszedł do publicystyki na łamach „Monitora", pierwszego polskiego pisma społeczno-literackiego, w przeważnej mierze wiązała się z aktualnymi potrzebami społeczeństwa. Piętnując wady moralne, karcąc grzechy społeczne, wystawiając na śmiech i szyderstwo niecne praktyki szlachty, chwaląc zaś naukę i postępowanie zgodne z rozsądkiem, krzewiąc hasła oświecenia — urabia Krasicki pośrednio grunt pod dzieło reform. Przynajmniej w tym sensie, że jego artykuły w „Monitorze", jego satyry, bajki i powieści itd. urabiają człowieka, który byłby zdolny i skłonny przyjąć postulat nowych, bardziej postępowych czasów.

W parze z zasługami Krasickiego wokoło odrodzenia umysłowości polskiej i zbliżenia jej do oświeconej Europy idą jego zasługi wokoło literatury pięknej i języka. Nie na darmo nazwano go „księciem poetów". Upowszechnił bajkę, doprowadził satyrę do świetności, dał nowy typ poematu bohatersko-komicznego, jest autorem pierwszej powieści polskiej godnej tego miana. Jego styl jest jasny, przeźroczysty, lekki, pełen swoistego dźwięku. Zdaje się, jakby z mrokami zabobonów sarmackich opadły zarazem powoje barbarzyńskich makaronizmów, barokowych zakrętasów — jakby przepadła cała ta sztuczność i zawiłość, która była wszystkim innym, tylko nie sztuką.

Zapewne nie dostawało Krasickiemu organizacji racjonalistycznej, polotu bujnej wyobraźni. Celował zato w precyzji wyrazu i zdolności zwięzłego wypowiadania myśli. Dla narodu, u którego tak często kwitnie kult „słów bez pokrycia", poezja i proza Krasickiego stała się doskonałą szkołą dobrego smaku i stylu. A że „książę poetów" pisał zrozumiale dla wszystkich i właściwością jego geniuszu była prostota, krąg jego czytelników był bardzo wielki, płody jego pióra niezmiernie popularne. Najlepszym dowodem tego fakt, że wiele z wierszy Krasickiego, szczególnie bajki, weszło do języka potocznego i nabrało cech przysłów.

Krasicki chciał być i był pisarzem użytecznym, tak jak np. później Prus, Orzeszkowa, Świętochowski. Bliskim czyni go nam dewiza, wyrażona przezeń w słowach:

„Szanujmy mądrych,
przykładnych i chwalebnych,
Śmiejmy się z głupich,
choć i przewielebnych."

Z notatnika

LEON KRUCZKOWSKI W KRYTYCE RADZIECKIEJ

Czasopismo „Teatr" — organ Związku Pisarzy Radzieckich i Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR opublikowało obszerny artykuł poświęcony sztuce Kruczkowskiego pt. „Niemcy".

Czasopismo stwierdza, że sztuka ta jest jednym z najlepszych utworów powojennej literatury dramatycznej. Porusza ono jedno z najaktualniejszych zagadnień doby obecnej, zagadnienie odpowiedzialności narodu niemieckiego za agresję i zagadnienie walki o utrwalenie pokoju na całym świecie. Mimo pewnych niedociągnięć polegających m. in. na ograniczeniu pola widzenia autora sztuki do losów jednej tylko rodziny niemieckiej, sztukę Kruczkowskiego należy traktować jako poważny wkład w dzieło walki o pokój.

Z utworów Ignacego Krasickiego

Dewotce służebnica w czymsiś przewiniła
Właśnie na ten czas, kiedy pacierze kończyła.
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: „I odpuść nam winy,
Jak i my odpuszczamy", biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności!

*

Jeśli jest jaka między ludźmi różnica, sama ją
tylko cnota sprawuje.

*

Padnie słaby i lęże — wzmoże się wspaniały:
Rozpacz — podział nikczemnych!.. Wzmagają się wały,
Grozi burza, grzmi niebo i okręt nie zatonie,
Majtki, zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie;
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Poczciwiej być w okręcie, ocalić lub zginąć!

(Z satyry „Świat zepsuty)

Kalendarzyk

DIONIZEGO

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
Kronika miejska tel. 33-41 i 19-07

DZIAŁ OGŁOSZEŃ
Gen. Stalina 2 — tel. 24-29

TEATRY ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: „Niemcy" (15.30 i 19.00) w nowym teatrze. Stary teatr nieczynny

REPERTUAR KIN

POMORZANIN: Dr Kowarz operuje 13.30, 15.45, 18, 20.15.
POLONIA: Hamlet (13.30, 15, 18, 21)
ORZEŁ nieczynne
WOLNOŚĆ: Lichwiarz Gobseck (13, 15.15, 17.30, 19.45)
GRYF: Zaklęta narzeczona (13.45, 15.45, 17.45, 20)
MIR: Śpiewak nieznany (15, 17.19)
BAŁTYK: Niebo czy piekło (13.45, 15.45, 17.45, 20)
ROZMAITOŚCI: Zawody mistrzów Świat młodych (od 16—24)

PORANKI W KINACH

Pomorzanin: Sumienie godz. 11. — Wolność: Czarci żleb godz. 10 i 12. — Gryf: Złoty kluczyk godz. 11. — Bałtyk: Pieśń tajgi godz. 9.30 i 11.30.

DYŻUR APTEK

Nr 14 ul. Armii Czerwonej 10, tel. 19-62. Nr 17 ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW

W sobotę i w niedzielę od 10—12 lek.-dent. Anna Woyciechowska, Al. 1 Maja 67.

RADIOWY PROGRAM LOKALNY

8.55 Program lokalny dnia. 11.15 Audycja dla wsi — Jedziemy budować Nową Hutę — reportaż. Kącik rolnika. 11.35 Muzyka ludowa. 13.15 Koncert rozrywkowy. 19.00 Koncert orkiestry P. R. w Bydgoszczy. 22.05 Przegląd sportowy.

To i owo z Bydgoszczy

Przygoda Zygfryda



Kto zna „Nibelungi" łatwo przypomni sobie osobnika imieniem Zygfryd. Był on w legendzie germańskiej wielkim siłaczem i przeszedł wiele przygód. Wszak najosobliwsza przygoda wydarzyła mu się w naszym mieście nad Brdą.

W oknie wystawowym „Jedności Łowieckiej" przy Dworcowej widnieje okrągły konterfekt. Wszyscy są na ogół pewni, że to podobizna patrona myśliwych Huberta, biskupa leodyjskiego. Tylko taki rysunek miałby sens. Tymczasem jest to... charakterystyczny Zygfryd zabijający smoka. Po cóż taką rzecz wieszać w sklepie myśliwskim? Gdzie Rzym a gdzie Krym! (nik)

W kuczki?



W bydgoskim „Orbisie" były swego czasu w miejscu przeznaczonym dla klientów ławki, z których korzystały zmęczone lub starsze osoby, oczekujące dość długo w kolejce po bilety. Od pewnego czasu ławki skasowano. Krzeseł też nie ma na lekarstwo. „Orbis" jest widocznie tego zdania, że jeśli ktoś jest zmęczony długim oczekiwaniem w ogonku, niech sobie siada na podłodze. (r)

»!!!«



Jest „?", jest „§", jest „&", jest „zł". Dlaczegóż wobec tego zignorowano niewinny wykrzynik? Takie właśnie pytanie pragniemy postawić działowi sprzedaży PDT w którym nabyliśmy niebrzydką maszynę do pisania. Jest nowiutka lecz bez... wykrzyknika. A nam właśnie chce się krzyczeć i wykrzykiwać. A niechaj kompetentne czynniki PDT-owskie spowodują, ażeby w przyszłości wyrabiano maszyny z wykrzyknikami! (nik)

W drugą rocznicę historycznej ustawy

Pomorze na ostatnim etapie walki z analfabetyzmem

Wczoraj minęła druga rocznica uchwalenia przez Sejm historycznej ustawy o likwidacji analfabetyzmu w Polsce. Ustawa ta stała się początkiem wielkiej, ogólnonarodowej akcji nauczania wszystkich dorosłych ludzi w naszym kraju czytania i pisania. Osiągnięte wyniki pozwalają już dzisiaj stwierdzić, że w końcu rb. nie będzie w Polsce ani jednego człowieka w wieku od 18 do 55 lat, któryby nie umiał czytać i pisać. W ten sposób zniknie jeszcze jedna z ciemnych plam na przeszłości Polski, pozostawiona nam w spadku przez rządy sanacyjne i hitlerowskie.

W województwie bydgoskim likwidacja analfabetyzmu przebiega pomyślnie. W dn. 21 grudnia ub. r walkę z analfabetyzmem zakończyły jako pierwsze w naszym województwie powiaty: brodnicki i żniński, a ostatnio: chojnicki, sępoleński, świecki i wyrzyski. Do dnia 1 maja likwidację analfabetyzmu postanowiły zakończyć: Bydgoszcz-miasto, Toruń-miasto oraz powiaty: bydgoski, rypiński, chełmiński, mogileński, lipnowski, szubiński, tucholski i wąbrzeski, zaś do dnia 22 lipca — pozostałe 6 powiatów.

Poważny wkład pracy w akcię walki z analfabetyzmem włożyły Związki Zawodowe, dzięki kolektywnej i harmonijnej pracy wszystkich ogniw związkowych. Frekwencja na kursach prowadzonych przez Zw. Zaw. uległa wybitnej poprawie.

Niektóre jednak związki branżowe jak np. finansowców państwowców, pocztowców, instytucji społecznych i nauczycieli, w przeciwieństwie do PRZZ-ów, które naogół aktywnie pracują na tym odcinku, nie doceniły ważności tej akcji. Zarządy okręgowe tych związków muszą wydać odpowiednie instrukcje, aby komórki terenowe i członkowie jeszcze aktywniej włączyli się do pracy na tym polu. Chodzi tu szczególnie o nauczycieli wiejskich, którzy mając bezpośredni kontakt z ludnością, wśród której jest najwięcej analfabetów, mogą dużo pomóc.

Rozpoczął się już sezon wiosennych prac na roli. Dlatego właśnie wiele trudności stwarza prowadzenie kursów dla analfabetów, których kilka powstało niedawno przy majątkach Państwowych Gospodarstw Rolnych. Mimo tych niesprzyjających warunków praca na tych kursach nie ulegnie zahamowaniu.

Staramy się jak najszybciej zakończyć walkę z analfabetyzmem. Mając to na uwadze musimy jednak ciągle starać się aby szybkość likwidacji analfabetyzmu nie odbywała się kosztem obniżenia poziomu poszczególnych kursów. Byłoby to zaprzeczeniem całego sensu tej akcji.

Związki Zawodowe, organizacje społeczne i całe społeczeństwo muszą zwiększyć swój wkład w akcie walki z analfabetyzmem, abyśmy w dniu Święta Odrodzenia Polski — 22 lipca mogli powiedzieć, że analfabetyzm należy na Pomorzu do przeszłości. (Szer)

Z Życia Str. Dem.

Miejski Zjazd Delegatów w Nakle

W Nakle odbył się Miejski Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego. Zjazd obradował pod hasłem Narodowego Frontu walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, które to zagadnienie było głównym tematem referatu politycznego, wygłoszonego przez kol. Podciborskiego. W referacie sprawozdawczo - organizacyjnym sekretarz MK kol. Nowicki omówił wyczerpująco osiągnięcia i błędy dotychczasowej działalności MK, nakreślając obszerny program działalności polityczno-organizacyjnej na rok bieżący.

Po dyskusji, w której rozszerzono i pogłębiono tematykę obu referatów, wygłosił dłuższe przemówienie sekretarz wojewódzki poseł E. Czechowicz, omawiając w nim konieczność zaktywizowania działalności MK wobec wielkich zadań realizacji Planu 6-letniego i walki o pokój światowy. W szczególności sekretarz wojewódzki zwrócił uwagę na rozszerzenie działalności Stronnictwa w Nakle na bezpartyjną inteligencję, mieszczaństwo i rzemiosło i jeszcze ściślejsze związanie elementów z nurtem naszego ustroju społecznego.

W części organizacyjnej Zjazd dokonał wyboru nowych władz z kol. Wosiem jako przewodniczącym, Golińskim jako wiceprzewodniczącym i Nowickim jako sekretarzem na czele.

Zjazd zakończono uchwaleniem rezolucji witającej Krajowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego.

Ponad 10 tysięcy dzieci pomorskich skorzysta z wczasów letnich

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Bydgoszczy kończy przygotowania do letnich wczasów dziecięcych. W miejscowościach uzdrowiskowych nad morzem, w Zakopanem oraz w borach tucholskich w woj. pomorskim przebywać będzie latem około 5.200 dzieci.

Przeszło 2 tys. dzieci objętych będzie opieką w półkoloniach TPD rozmieszczonych w 9 powiatach woj. bydgoskiego. Dzieci pracujących chłopów i robotników rolnych korzystać będą ze specjalnych dziecińców wiejskich oraz wezmą udział w wycieczkach do większych miast.

Wszystkie punkty kolonijne i półkolonijne oraz dziecińce zaopatrzone zostaną w sprzęt sportowy, gry świetlicowe oraz biblioteczki dziecięce.

Motorowcy BSS wyjeżdżają z wycieczką do Smukały

Najmłodszą sekcją motocyklową na Pomorzu jest zespół miłośników tego sportu, pracujących w Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców. Tworzą oni jedną z sekcji Zakładowego Koła Sportowego Spójni przy BSS. Z nastaniem wiosny i wyborem nowych władz sekcji żywotność jej znacznie się ożywiła.

Dziś motocykliści BSS i sympatycy sekcji wspólną wycieczką uroczyście rozpoczynają sezon. W programie otwarcia przewidzieli oni złożenie wieńca przy Pomniku Wdzięczności, propagandowy przejazd ulicami miasta, a następnie wycieczkę do Smukały. Ponieważ jednak sekcja nie dysponuje sprzętem dla wszystkich jej członków, niektórzy z nich, sympatycy oraz pozostali sportowcy KS Spójnia przy BSS przewiezieni zostaną na miejsce wycieczki samochodem.

Kierownictwo sekcji pomyślało tak że o rozrywce na miejscu wycieczki. W porozumieniu i dzięki życzliwości SKS Energetyk w Smukale wycieczkowicze z Bydgoszczy skorzystają z tamtejszych urządzeń do gier w piłkę ręczną. Możemy więc przypuszczać, że motorowcy BSS dobrze spędzą niedzielę i byłoby wskazane, aby wzięły z nich przykład inne koła sportowe. (Z. J.).

ZMP-owcy pracują na zaoszczędzonym materiale

Młodzieżowa brygada produkcyjna Musielaka z Państw. Zakł. Budowy Maszyn w Bydgoszczy, stosując kompleksowy system oszczędzania blachy wysokogatunkowej pracuje 3 dni w miesiącu na zaoszczędzonym materiale. Brygada ta zaoszczędziła już ogółem około 180 tys. zł.

Również ZMP-owcy z Pe-Pe-Ge w Grudziądzu, realizując długookresowe zobowiązanie, wyprodukowali dotychczas z zaoszczędzonego materiału 500 par cholewek.

Rekolekcje na Bielawkach

Od 1 bm. trwają w parafii Wincentego a Paulo (ks. ks. Misjonarzy) na Bielawkach rekolekcje parafialne, podczas których nauki wygłasza ks. misjonarz z Kutna.

Zakończenie rekolekcji połączone z przypadającym na ten dzień odpustem odbędzie się w niedzielę, dnia 8 bm. W niedzielę o godz. 7 msza św. i generalna Komunia św. Po rannych mszach św. o godz. 10.30 uroczysta solenna suma z kazaniem. O godz. 12.15 msza św. cicha.

O godz. 18 zakończenie odpustu z uroczystymi nieszporami, kazaniem, procesją i uroczyste Te Deum.

Koncert symfoniczny

Romantyczna muzyka niemiecka

Gdy jeszcze przed wojną w jednej ze stolic urządzono wśród bywalców koncertowych powszechną ankietę, które z dzieł symfonicznych najwięcej się podoba, najliczniejsze głosy padły na V symfonię Beethovena, na „Niedokończoną" Schuberta i poemat symfoniczny Liszta „Preludia". I właśnie teraz tak się złożyło, że mieliśmy sposobność sprawdzić zasadność tego sądu, bo dwa z wymienionych dzieł w niewielkim odstępie czasu po kolei zostały w Bydgoszczy wykonane, a mianowicie przed tygodniem V symfonia Beethovena, a onegdaj Schuberta („Preludia", odegrane w jesieni, może się już nieco zatarły w niejednej pamięci).

Jeśli chodzi o „Niedokończoną", to tajemnicą pozostanie jej nie mieszczący się już w ustalonych klasycznych ramach fragmentaryczny charakter, jak gdyby mówiący o tym, że kompozytor przez jej niewykończenie mniejszą do niej przywiązywał wagę niż do pozostałych ośmiu. A tymczasem ona właśnie spośród nich przebyła najbardziej zwycięsko próbę czasu. Dziwne są losy niektórych arcydzieł! Jeśli symfoniom Schuberta wytykano pewne dłużyzny to zarzut ten już w żadnym razie nie może być postawiony „Niedokończonej" i to nie dlatego, że zamiast tradycyjnych czterech części składa się jedynie z dwóch, zresztą nie dość ostro ze sobą skontrastowanych, ale dlatego, że uwaga nasza, porwana nie wysłowiowym czarem melodii kilku jej tematów i ich „rozprowadzeniem" przy ich słuchaniu ani na chwilę nie słabnie.



Jerzy Stefan

To widać, romantyczna epoka wyniosłszy tak wysoko kult uczucia, że kładła wykwintnemu z niego rozlewaniu tamy, co można również zauważyć i w wielu dziełach Mendelsohna, jak nap. w wykonanym onegdaj skrzypcowym koncercie e-moll Nie dorównujący innym romantykom potęgą inwencji, słuchany jednak ciągle z prawdziwym zadowoleniem, kompozytor ten przepoił swoje utwory miłym wdziękiem, łagodną malencholią, pogodą i harmonią a jakeśmy to słyszeli w akompaniamencie do tego koncertu, orkiestrę wzbogacił nowymi po Mozarcie efektami i barwami. Ta żywa kolorystyka orkiestralna jest również nową zdobyczą, którą romantyzm wniósł do muzyki, a o czym świadczyły również wykonana onegdaj muzyka baletowa z op. „Rosamunda" Schuberta oraz powtórzona z tegorocznego repertuaru naszej filharmonii uwertura do op. „Uryanthe" Webera.



Jerzy Procner

Orkiestra cztery wzmiankowane utwory wykonała gładko i poprawnie, a „Niedokończoną", znakomicie, co nie jest rzeczą dziwną, jeżeli już na niejednym dawniejszym koncercie umiała sprostać wielu jeszcze większym trudnościom partytury. Prowadził ją stały jej dyrygent Jerzy Procner, sądząc po szerokich, zamaszystych i gwałtownych ruchach, z przejęciem i pasją, może nawet i zbędną, gdy poprzednie koncerty, prowadzone przez innych zaproszonych spoza Bydgoszczy dyrygentów, okazały, że nasza orkiestra jest jednak podatna i czuła również i na dyskretne, oszczędne i opanowane znaki kapelmistrza.

Wogóle ostatni koncert był w pełni dniem naszej orkiestry, bo także jako solista wystąpił jej pierwszy koncertmistrz Jerzy Stefan, co dało nam sposobność stwierdzić jego znakomitą technikę palcową, lekkość smyczka, dużą kulturę w oddaniu subtelnej liryki partii skrzypcowej koncertu Mendelsohna, no i radzenie sobie z rozstrajającym się niesfornym instrumentem.

M. Piątkiewicz

Miasto — wsi

Młodzież Gimnazjum Przem. Energetycznego w Smukale koło Bydgoszczy doceniając olbrzymie znaczenie łączności miasta ze wsią — odwiedziła spółdzielnię produkcyjną w Morzewcu. Występ młodego zespołu świetlicowego odbył się pod hasłem wzmożonej walki o pokój i o Front Narodowy — jak również w ramach współpracy ZMP na odcinku wiejskim. Wyjazd ten zorganizował Szkolny Zarząd ZMP.

ZMP-cy zostali z entuzjazmem powitani przez członków spółdzielni produkcyjnej. W części oficjalnej wygłoszono referat na temat sytuacji międzynarodowej i Frontu Narodowego. Bogatą część artystyczną żywo oklaskiwano.

Młodzież garnie się do brygad SP

W auli szkół Administr. - Gospodarczych w Bydgoszczy odbyła się masówka młodzieży całego zakładu, na której omówiono zagadnienie ochotniczego zaciągu do Brygad SP. Po obszernej dyskusji wśród powszechnego zapału i entuzjazmu młodzież powzięła jednomyślnie następującą rezolucję:

„My cała młodzież Szkół Administracyjno - Gospodarczych w Bydgoszczy tak zorganizowana w ZMP i SP jak i niezorganizowana, doceniając znaczenie Frontu Narodowego — deklarujemy jako Czyn Pierwszomajowy masowy i pełny udział w ochotniczych Brygadach SP. Rozumiemy, że tylko twórczą pracą zrealizujemy hasła walki o Pokój i Plan 6-letni.

Wzywamy młodzież Szkół Administracyjno - Gospodarczych całej Polski do podjęcia i realizacji naszego zobowiązania, do świadomego kucia i pogłębienia fundamentów Socjalizmu".

Komunikaty

Bydgoski Aeroklub Ligi Lotniczej szybowcowych, którzy chcą trenować zawiadamia, że egzamin dla pilotów w r. 1951 — odbędzie się w niedzielę 8 bm. w lokalu Aeroklubu przy Al. 1 Maja 92 w godz. od 8—15.

Uwaga, członkowie Z. S. Ogniwo. Treningi przygotowawcze do Biegu Narodowego dla członków klubu i kół sportowych ZS Ogniwo odbędą się we wtorek i czwartek 10 i 12 bm. o godz. 17.30. Zbiórka zawodników na rogu Al. 1 Maja i ul. Północnej.

Tow. Hodowli Kanarków „Canaria". Zebranie odbędzie się dn. 8 bm. o godz 16 w lokalu Gastronomia ul. Dworcowa 19.

Na uboczu

Gdy radio huczy za ścianą

Aparat radiowy to bardzo przyjemny wynalazek i dla właściciela i dla sąsiadów, o ile własnych aparatów nie posiadają. Ale w miarę. Gdy natomiast właściciel aparatu radiowego gra bez przerwy od godz. 6 rano do 7.30 i od wczesnego wieczoru do późnej nocy nie licząc się z tym, że nie każdy musi wraz z nim wstawać tak rano i kłaść się spać po północy — aparat radiowy wraz z wszystkimi audycjami staje się klęską społeczną dla sąsiadów właściciela aparatu.

Zwracamy przeto uwagę zapalonym radiosłuchaczom specjalnie tym, którzy zajmują pokoje sublokatorskie, aby zachowali w rozpowszechnianiu audycji Polskiego Radja jak najdalej idący umiar. (r)

Niedziela sportowa

Dziś w Bydgoszczy m. in odbędą się następujące imprezy sportowe:

W sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego o godz. 9 spotkają się w walce o tytuł mistrza Pomorza w koszykówce reprezentanci kół sportowych zrzeszeń związkowych.

Pierwszy w Bydgoszczy mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Klasy Wojewódzkiej rozegrany zostanie dziś o godz. 11 na stadionie Gwardii między OWKS Bydgoszcz i Unią z Czerska. W pozostałych spotkaniach o mistrzostwo klasy wojewódzkiej spotkają się: we Włocławku Unia — WKS Toruń, w Grudziądzu Kolejarz — Unia Inowrocław i w Mogilnie Gwardia — Spójnia Grudziądz.

Piłkarze II ligi państwowej rozpoczynają dziś rozgrywki punktowe. Pierwszy mecz w Bydgoszczy rozegrany zostanie dziś o godz. 16.00 na stadionie Gwardii przy ul. Sportowej 2. Przeciwnikiem beniaminka II ligi Gwardii Bydgoszcz będzie „11" Kolejarzy toruńskich.

Na boisku „Spójni" (ul Nakielska) w godz. od 10 do 16 odbędą się zawody lekkoatletyczne, mecze piłkarskie i w siatkówkę.

SPORT

Za tydzień startujemy

Zaledwie 7 dni dzieli nas od startów w Biegach Narodowych. Aby w biegu tym osiągnąć jak najlepszy wynik sportowy, aby udział w nim był korzystny dla zdrowia, każdy powinien przejść pewne przygotowanie biegowe. Bieg Narodowy, jak zresztą każdy inny wyczyn sportowy wymaga pewnego wysiłku, który w wypadku nie przygotowania organizmu jest dla zdrowia szkodliwy. Trening natomiast ma za zadanie równomierne przygotowanie i przyzwyczajenie mięśni, serca i płuc do wyczynu sportowego. Trzeba pamiętać także o badaniu lekarskim, które powinno poprzedzić przystąpienie do treningów, zaprawy czy zawodów. Badanie takie przeprowadzają nie tylko poradnie sportowo-lekarskie, ale w myśl ostatnich zarządzeń wydanych w trosce o zdrowie ćwiczących — także każda inna placówka zdrowia w kraju.

Prawie u wszystkich początkujących biegaczy razi przede wszystkim jedno: przeprowadzanie treningu w pełnym tempie, wkładanie w trening maksimum wysiłku. Często także przygotowujący się do biegu grupami, zamieniają trening w zawody. Nie na tym polegają ćwiczenia biegowe, aby podczas nich organizm musiał pracować na „pełnych obrotach". Właściwie przeprowadzony trening dla początkujących, dla kandydatw na uczestników Biegu Narodowego, nie może być forsowny, lecz wszystkie ćwiczenia należy odbywać elastycznie, lekko, wkładając w nie 50—75 proc. energii.

Ze szczególną ostrożnością ćwiczyć trzeba w ostatnim tygodniu przed startem, gdyż łatwo nastąpić może przemęczenie organizmu. Ostatni trening należy przeprowadzić zupełnie lekko na dwa dni przed biegiem. Do chwili startu nie wolno jednak zapomnieć o gimnastyce, uprawiając ją dwa razy dziennie zupełnie luźno, bez naprężenia mięśni. Często widzi się, jak niedoświadczeni zawodnicy podczas biegu trzymają w ustach chusteczkę. Przypominamy, że zatykanie ust utrudnia dopływ tlenu i powoduje szybkie zmęczenie. W biegu należy śmiało otworzyć usta, usiłując wdychać nosem a wydychać ustami.

Jeżeli jeszcze pamiętać będziemy o podstawowych zasadach higieny sportowej, tzn. o 2—3 godzinnej przerwie między posiłkami a ćwiczeniami względnie startem, o miękkich bucikach i równie miękkim terenie, na którym trenujemy, o ciepłym kostiumie treningowym, o masażu, no a przede wszystkim o czystości skóry i ciała — to możemy być spokojni o wynik sportowy i zdrowotny w Biegach Narodowych.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI W POZNANIU

POZNAŃ (G) W czerwcu br. odbędą się w Poznaniu akademickie mistrzostwa Polski w lekkoatletyce i piłce ręcznej w konkurencji pań i panów. Na program lekkoatletyki składać się będą konkurencje pań i panów trójbój oraz sztafety. W piłce ręcznej odbędą się piłka koszykowa męska i piłka siatkowa męska i żeńska..

NIEDZIELA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA — I liga: Gwardia Kr. —. Unia Chorzów, CWKS — Gwardia Szcz., Budowl. Chorzów — Włókniarz Kr., Kolejarz Pzn. — Włókniarz Ł., Ogniwo Byt. — Ogniwo Kr., Górnik Radlin — Kolejarz W-wa.

II liga (I grupa): Gwardia Słupsk — Budowl. Gdańsk, Kolejarz Gd. — Stal Pzn., — Gwardia Bydg. — Kolejarz Toruń, Stal Wr. — Kolejarz Bydg.

SZCZYPIORNIAK — I liga: Budowlani Chorzów — Kolejarz Tarn. G., Kolejarz Gniezno — AZS Kat., Włókniarz Ł. — Budowlani Opole, Spójnia Kat. — Ogniwo Kr.

II liga: AZS Wr. — Unia Kr., Włókniarz Kr. — Stal Siemian., Stal Kuźnia Rac. — Kolejarz Opole, Górnik Siemian. — Kolejarz Bydg.

TENIS STOŁOWY (I liga): Unia Chorzów — Stal Pzn., Stal Siemian — Stal Pzn., Ogniwo Kr. — Kolejarz W-wa, Kolejarz Tor. — Budowlani W-wa, Ogniwo Lublin — Włókniarz Ł.

Na szerokim świecie



W słonecznym Algerze zakończył się wieloetapowy wyścig kolarski Dookoła Północnej Afryki. Indywidualne zwycięstwo odniósł Belg Rossel. Startujący w wyścigu Bronisław Kłabiński — Polak z Francji, uplasował się na 10 miejscu.

*

Bokserzy włoscy intensywnie szykują się do odegrania poważnej roli w mistrzostwach Europy. Czołówka amatorów skoszarowana jest już od kilku tygodni na obozie kondycyjno-treningowym. Trenerem włoskich kandydatów na mistrzów Europy jest znany w Polsce Steve Klaus, który w 1936 r. przygotowywał reprezentację do udziału w Olimpiadzie.

*



Nasi przypuszczalni przeciwnicy w rozgrywkach o Puchar Davisa — tenisiści Szwajcarii, rozegrali pierwszy mecz w bieżącym sezonie z reprezentacją Monte Carlo. Spotkanie wykazało kompletny brak formy tenisistów szwajcarskich, którzy przegrali w stosunku 1:4. Jeżeli Szwajcarzy nie poprawią swej formy, istnieje możliwość, że pierwszym naszym przeciwnikiem będzie reprezentacja Luksemburgu.

*

Jak wynika z opublikowanej przez prasę radziecką statystyki, wśród wyczynowców ZSRR znajduje się 5 mańkutów. Jest rzeczą charakterystyczną, że w sumie, oburącz osiągają oni lepsze wyniki od zawodników rzucających względnie dźwigających ciężary prawą ręką.

*



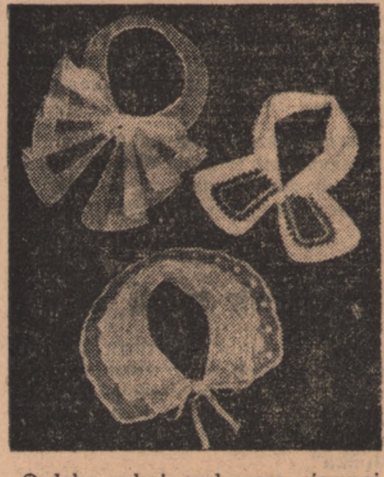
Doskonały jak na początek sezonu wynik osiągnął w biegu na 100 m sprinter radziecki Kalijew. Na halowych mistrzostwach lekkoatletycznych w Leningradzie przebiegł on ten dystans w czasie 10,6 s. Kalijew wchodził w 1950 r. w skład radzieckiej sztafety 4×100 m, która zdobyła w Brukseli mistrzostwa Europy.

*

17 zapaśników ZS Górnik starannie przygotowuje się na obozie w Cygańskim Lesie koło Bielska do wyjazdu na międzynarodowe spotkanie z reprezentacją górników rumuńskich. Wyjazd do Rumunii nastąpi 18 bm.

KĄCIK KOBIECY

Ozdoba sukien



Ozdobą sukni, zwłaszcza ciemnej, jest ładny, tiulowy kołnierzyk.

Na zdjęciu — 3 kołnierzyki, każdy o innym zakończeniu.

RADIO

NIEDZIELA, 8 KWIETNIA 1951 R.

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Małe zespoły instrumentalne i wokalne. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Polska pieśń masowa. 8.20 Muzyka. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Koncert organowy w wyk. Jana Kucharskiego. 9.30 Oblicze dnia — reportaż W. Wasilewskiej. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Poezja i muzyka. 11.35 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Tydzień muzyki węgierskiej. 12.55 Historia ruchu robotniczego. 14.00 Wszechnica Radiowa. 14.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 14.40 Liczymy warstwy ziemi — pogadanka. 14.50 Audycja dla świetlic dziecięcych „Robinson Kruzoe". 16.00 Nasze chóry śpiewają. 16.20 Melodie taneczne. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.20 Koncert chopinowski. 17.50 Muzyka, 18.00 Słuchowisko pt. „Tkacze" wg Hauptmana. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Karty dnia wczorajszego odczytane dzisiaj — felieton T. Petrykowskiej. 20.45 Audycja rozrywkowa. 21.15 Felieton. 21.25 Orkiestra taneczna. 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.45 Muzyka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

KROPLA WIEDZY (36)

»Rozbijacka nauka«

Ostatnie lata, to jedyny w dziejach świata tego rodzaju okres niezwykle szybkiego rozwoju nauki w ogóle, a nauk ścisłych w szczególności. Rozwój ten jest tak gwałtowny, że (i nie bez pewnej słuszności!) mówi się wprost o „wybuchu nauki", wybuchu, który — wierzymy — stanie się dobroczynny a nie groźny dla ludzkości.

Mimo tego szalonego wyścigu wszystkich nauk fizyka, która staje się powoli „królową nauk" co najmniej o dwie długości wyprzedza nauki pozostałe. Wprost strach pisać teraz o jakichkolwiek zagadnieniach fizyki, bo nie ma się żadnej pewności, że w czasie póki rękopis przekształci się na kilka szpalt druku w gazecie — podane wiadomości nie okażą się już przestarzałe, nieaktualne, czasem wręcz śmieszne w porównaniu z nowymi, olśniewającymi odkryciami.

Spójrzmy np. na taki atom, do niedawna jeszcze „najmniejszą niepodzielną część materii". Dziś — na tę „niepodzielną część materii" możemy się tylko pobłażliwie uśmiechnąć. Rozbiliśmy atom na jądro i krążące czy też drgające wokół niego elektrony. Z początku zdawało się, że na tym się już wszystko skończy. W jądrze znalazła się cała istotna masa atomu, naładowane ujemnie elektrony plątały się „na przyczepkę", tylko aby zneutralizować dodatnie ładunki jądra.



Ale oto przyszła kolej i na jądro. Rozbito je na szereg cząstek podstawowych (tzw. nukleony), z których każda okazała się większa od elektronów około 1800 razy. Ponieważ atom jako całość jest obojętny elektrycznie, wynikałoby więc, że tylko część nukleonów (odpowiadająca liczbie elektronów) ma ładunek dodatni. W ten sposób nukleony każdego jądra rozbito na dwie odrębne grupy: na nukleony z elektrycznym ładunkiem dodatnim, czyli protony i nukleony nie posiadające żadnego ładunku, czyli neutrony. Przy okazji odkryto również dodatni odpowiednik elektronu, który ochrzczony został dźwięcznym imieniem pozytronu, oraz maleńkie, obojętne elektrycznie, ale wcale nie obojętne dla fizyka, całkiem już z cudzoziemska się zwące, neutrino.

Na tym — wydawało się — skończą się już triumfy fizyki. Pozostawało jeszcze tylko z luźnych elektronów, neutronów i protonów uwić kształtny wieniec laurowy, nałożyć sobie na głowę i spocząć w błogim poczuciu spełnionego obowiązku.

I jeśli nie doszło do tego, to tylko dzięki nieustannemu bombardowaniu, pod którym znajduje się ziemia. Bo i gdzież tu z założonymi na brzuszku rękoma spoczywać w pokoju, gdy w ciągu minuty ciało każdego człowieka przeszywa 2 tys. różnorakich pocisków?

Jakie to są właściwie pociski?

I znów kłopot. Kiedyś nazwano je po prostu promieniami kosmicznymi i był spokój. Ale potem okazało się, że te promienie to wcale nie są promienie, tylko cząstki (nawet promienie świetlne rozpatrujemy teraz nierzadko jako cząstki zwane fotonami) i to o różnej wielkości. Wyodrębniono więc najpierw cząstki średnie (mezony) o ładunku dodatnim lub ujemnym, ale gdy liczba, a także i rodzaje cząstek składających się na promieniowanie kosmiczne poczęły się mnożyć coraz bardziej, znakomici radzieccy badacze tych zagadnień, bracia Alichanian i Alichanow nazwali je ogólnie paritronami i włączyli do tej grupy wszystkie odkryte przez siebie cząstki o masie od 200 do 6000 razy większej od elektronu.

Na zakończenie należy uprzedzić, że tak sprawa w fizyce wyglądała przed kilkoma miesiącami. Czy się w międzyczasie nie zmieniła — dowiemy się... za kilka miesięcy. (z)

Komsomoł na znaczkach pocztowych

Czyny bohaterskie komsomolców zostały uwiecznione na wielu znaczkach pocztowych. W r. 1938 w związku z 20-leciem tej organizacji ukazała się pierwsza seria znaczków poświęcona komsomołowi. Przedstawiają one: komsomolców spadochroniarzy, górników, na polach kołchozu, w szkole, lotnictwie i marynarce. Nieśmiertelne czyny bohaterów - komsomolców w okresie II wojny światowej — kapitana Gastiełło, porucznika Tałalichina, Zoi Kosmodiemjanskiej, Szury Czekalina stały się tematyką serii znaczków wypuszczonych w r. 1942. Na 25-lecie komsomołu w 1943 r. ukazała się trzecia z kolei seria znaczków, przedstawiająca komsomolców na wojnie.

ODDŹWIĘKI naszych artykułów

SYSTEM WPROWADZONY CENTRALNIE ALE ZMIANY MOGĄ BYC

Zaatakowany przez „Kinomana" Okręg Zarz. Kin w Bydgoszczy w sprawie nowego systemu rozdziału biletów kinowych (nr 76 IKP — „Może Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy wyjaśni"?) stwierdza, że zarządzenie to zostało wydane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i obowiązuje w całym kraju. Ze swej strony Zarząd komunikuje iż wszelkie głosy krytyki dotyczące nowego systemu rozprowadzania biletów przekazuje Generalnej Dyrekcji Filmu Polskiego celem ustosunkowania się do nich, oraz ewentualnego wprowadzenia zmian. (128)

WSZYSTKO ZOSTANIE SPEŁNIONE

Notatka nasza pt. „Pociąg pośpieszny Kraków — Gdynia" (65 nr IKP z dnia 6. III. br. (omawia szereg mankamentów zauważonych przez pasażera tej linii. Jedna z zainteresowanych instytucji (DOKP Gdańsk) zawiadamia, że brak światła w wagonie II kl. tego pociągu spowodowany był uszkodzeniem technicznym i już wagon ten zastąpiony został innym..

Druga z zainteresowanych instytucji PBP „Orbis" przysłała list, w którym stwierdza, że planuje uruchomienie wagonu restauracyjnego w pociągu pośpiesznym Kraków — Gdynia z dniem wprowadzenia nowego rozkładu jazdy, tzn. 20 maja br. (134)

FELIETON — MATERIAŁEM INSTRUKCJI

Dyr. Okr Poczty i Telekom. w Gdańsku podaje, iż umieszczony w nr 67 IKP z 8 marca mały felieton pt. „W imieniu paczek" zostanie wykorzystany przez Dyrekcję w ogólnych zarządzeniach do placówek pocztowych okręgu. (122)

Odpowiedzi Redakcji

Ob. F. Beniak — Biesowice. Rozumiemy Wasze rozżalenie, ale czy rzeczywiście macie rację? Z listu Waszego wynika, że nie pozostaliście dłużni w odpowiedzi, a trzeba wziąć pod uwagę, że inspektor rzeczywiście mógł się śpieszyć. Dlatego wolimy na razie Waszego listu nie publikować. (147)

Ob. Z. K. — Bydgoszcz. Zgodnie z informacjami udzielonymi nam przez Wydział Oświaty Prezydium WRN w Bydgoszczy istnieją bardzo poważne możliwości korzystania ze stypendiów. Stawka miesięczna waha się od 210 do 270 zł. Należy przede wszystkim zapisać się na odpowiadający Wam wydział uniwersytetu, złożyć wymagane egzaminy, a następnie przez organizacje studenckie zwrócić się do zainteresowanych instytucji z wnioskiem o udzielenie Wam stypendium.

Ob. M. Akslud — Gdańsk. Nie ulega wątpliwości, że macie rację. Zagadnienie jednak przestawienia fabrykacji i to w skali krajowej wcale nie jest prostym zadaniem. Wierzymy, że przyszłość znajdzie jeszcze inne rozwiązanie tej sprawy. (90)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

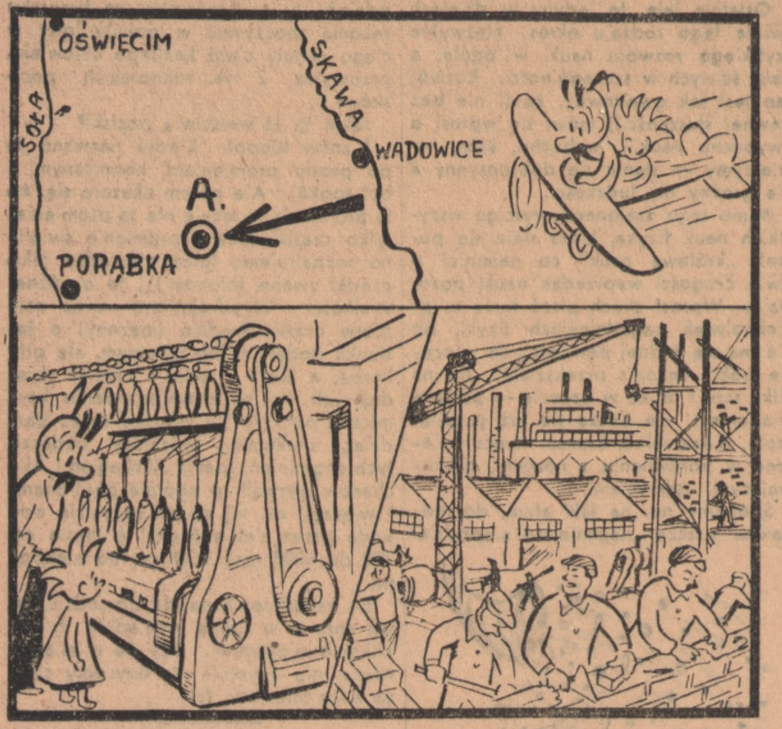
OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3,— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-10129

WIELKI KONKURS WIOSENNY „IKP"

Podróże Furdygi i syna



Dzisiejszy rysunek jest czwartym z kolei rysunkiem naszego wielkiego wiosennego konkursu pod nazwą „Podróże Furdygi i syna". Para popularnych bohaterów rysunkowych naszego pisma wybrała się w podróż dookoła Polski zwiedzając gigantyczne budowle Planu 6-letniego.

Czytelnicy powinni na specjalnym kuponie zbiorczym, który zamieścimy jednocześnie z ostatnim rysunkiem konkursowm, nakleić dołączone do każdego rysunku numerowane kupony kontrolne oraz w odpowiednich rubrykach udzielić odpowiedzi na dwa następujące pytania:

Kupon kontrolny nr	Konkurs IKP pt.
4	PODROŻE FURDYGI I SYNA

* **Dokąd** wybrał się Furdyga i syn tj. jaką miejscowość przedstawiono na pomocniczej rysunkowej mapie.

* **Co zwiedzili** nasi bohaterowie, tzn. co było obiektem ich zainteresowania podczas zwiedzania danej miejscowości.,

Przykładowo odpowiedź powinna brzmieć: Warszawa — Trasa WZ. Wałbrzych — nowoczesne wydobywanie węgla w kopalni „Mieszko" itp..

Dla zwycięzców konkursu przewidziano 30 nagród, z których pierwsze trzy stanowią:

* ROWER MĘSKI.
* KUPON MATERIAŁU NA DAMSKĄ SUKIENKĘ.
* PATEFON WYCIECZKOWY WRAZ Z 3 PŁYTAMI.

Odpowiedzi konkursowe przesłać należy dopiero po umieszczeniu ostatniego rysunku konkursowego (co zresztą wyraźnie zaznaczymy), a do odpowiedzi trzeba załączyć wycięte kupony kontrolne.

Filmowcy w klatce

Narodziny pumy

W Niemieckiej Republice Demokratycznej poczęła się rozwijać ostatnio produkcja filmów krótkometrażowych o tematyce podobnej jaką obejmuje produkcja tego rodzaju filmów w innych państwach demokracji ludowej.

Donosząc o tym, periodyk filmowy „Neue Filmwelt" zamieszcza interesująco opisane przez „A. B. C." wrażenia odniesione przez filmowców, dokonujących zdjęć z narodzin pumy do krótkometrażówki, poświęconej najmłodszym zwierzętom. Oto relacje wspomnianego kronikarza:

Jest rzeczą znaną, że dzikie zwierzęta, które wkrótce wydać mają na świat młode, szukają ciemności. W ogrodach zoologicznych stosuje się w takich wypadkach przegrodę z desek, którą izoluje się ciężarne zwierzę od świata zewnętrznego. Ale sfilmowanie narodzin młodego drapieżnika to dla fimowców przedsięwzięcie, wymagające szczególnych warunków. Dział produkcji filmów krótkometrażowych „Defy" nie uląkł się jednak trudności i wydarzenie takie, mianowicie przyjście na świat dwóch młodych pum — na taśmie utrwalił.

Wyjechał więc do Halle a/S. sztab filmowców „Kulturfilmu" i przeprowadził z właściwymi, wielkie zrozumienie dla sprawy wykazującymi władzami rozmowy.

Członkowie zespołu gnieździli się (w pełnym tego słowa znaczeniu) przez wiele dni i nocy w sąsiadującej z klatką pumy-samicy innej klatce dla drapieżców. W klatce tej znaleźli się ludzie, aparat do zdjęć, reflektory i pozostały potrzebny sprzęt. Puma wkrótce przywykła zarówno do stałego widoku ludzi jak i do światła żarówek o dużej mocy, które dla próby raz po raz zapalano.

Sąsiedzi pumy i zespołu „Defy" — lew i tygrys — nie zwracali najmniejszej uwagi na napięte nerwy filmowców, co objawiało się częstymi rykami drapieżców.

Aż wreszcie rozpoczęło się. Zwierzę stało się niespokojne i poczęło przemierzać klatkę elastycznymi krokami. Potem zgarnęło rozrzuconą na podłodze słomę i krótko przed godziną 9 rano wydało na świat pierwsze, a 75 minut później drugie lwiątko. Niezaradne, ślepe, niezgrabne, małe stworzenia, z wytrwałą gwałtownością zostały osuszone, ogrzane i umyte językiem matki aż, zataczając się na chwiejnych nóżkach, znalazły drogę do miejsca, w którym czekał na nie pierwszy posiłek.

(ka).



— Panie doktorze, to bokser. Nie uśpimy go. Zrywa się stale, gdy doliczam do 8!

FELIETON NIEDZIELNY

Ziarnko do ziarnka uzbiera się miarka

Przede wszystkim trzeba umieć odróżnić oszczędność od skąpstwa. Miałem znajomego, nazywał się Wacuś. Był chorobliwie skąpy. Kiedyś jego kolega, Józio, zdenerwowany zachowaniem Waciusia — postanowił pokazać mu jaką to brzydką rzeczą jest skąpstwo. Zaprosił Wacusia na pogawędkę do swego mieszkania, przyjął go w lodowato zimnym, oświetlonym chudą świeczką pokoju i poczęstował kilku starymi anegdotkami. Wacuś nawet nie mrugnął. Zdjął palto, usiadł. Po chwili gospodarz powiedział:

— Rozmawiać można i po ciemku, trzeba oszczędzać! — i zdmuchnął świecę. Rozmawiali przez pół godzinki, a gdy Józio znowu zapalił świecę, ujrzał ze zdziwieniem, że jego gość siedzi w kalesonach. Widząc zdumioną twarz gospodarza, Wacuś zmieszał się trochę i wyjaśnił:

— Widzisz... Spodnie się bardzo niszczą od siedzenia.. Trzeba oszczędzać, proszę Józia...

Historyjka powyższa daje Wam przykład źle pojętej oszczędności. Oszczędzać jednak trzeba. Oczywiście nie tak, jak Wacuś, ale jak załogi naszych fabryk, jak nasi racjonalizatorzy i przodownicy pracy. Oszczędzać na każdym kroku. W domu również.

Tymczasem jest jeszcze u nas wiele marnotrawstwa. Niezawinionego! Po prostu wiele rozmaitych przedmiotów wędruje na śmietnik tylko z tej przyczyny, że niewiadomo, co z nimi zrobić.

Np. ob. Pankracy Kleks, stary kawaler, gorący zwolennik wszelkiego rodzaju konserw. Codziennie kupuje jakąś puszkę. „Byczki w sosie pomidorowym", „Gulasz", „Certa", „Golonka peklowana" itd itd. Puszki, a raczej ich zawartość, stanowią podstawę pożywienia ob. Pankracego. Samych puszek ob. Pankracy nie potrafi skonsumować. Puszki zostają. Co z nimi zrobić? Po prostu Pankracy wyrzuca je na śmietnik! Nie ma przecież miejsca na to, by je magazynować w mieszkaniu!

Albo moja znajoma, ob. Fela Drucik. Bardzo lubi kompot. I grzybki marynowane. Od czasu do czasu kupuje sobie słoik. Kompot wypija, grzybki zjada, ale mimo wielokrotnych prób słoika nie może ugryźć. Odstawia go więc do śpiżarni. Po paru dniach drugi. Później trzeci. Wreszcie w śpiżarni jest ciasno. Słoiki trzeba wyeksmitować na śmietnik.

Albo emeryt Trąba-Bombalski. Prenumeruje 4 dzienniki, 2 tygodniki, 6 miesięczników i 5 kwartalników. Czyta je od deski do deski, później odkłada na kupkę. Kupka rośnie, robi się z niej kupa. Wreszcie denerwuje to żonę ob. Trąby-Bombalskiego. „Trzeba wyrzucić te papierzyska!" — mówi i wyrzuca. Oczywiście na śmietnik. Parę kilo makulatury diabli biorą.

U państwa Obżartuchowskich jada się stale rosół. Gotuje się on na kawałku mięsa i ogromnej kości. Co robić z tą kością? Raz pan Obżartuchowski chciał ją skonsumować, ale złamał sobie na niej dwa zęby trzonowe, więc dał spokój. Kości wyrzuca się na śmietnik. Jak obliczył synek pana Obżartuchowskiego — tych kości wyrzuca się cztery kilogramy tygodniowo.

Pan Heliodor Brodacz ma straszliwy zarost. Żeby wyglądał po ludzku musi się dwa razy dziennie golić. Miesięcznie zużywa pan Heliodor 60 żyletek. Po jednorazowym użyciu są one do luftu, więc pan Heliodor, nie wiedząc, co z nimi zrobić wyrzuca je na śmietnik. Martwi się trochę, że tyle dobrej, cennej stali idzie na marne, lecz nie będzie przecież żyletek magazynował we wszystkich szufladach.

U państwa Królików znowu jest bardzo liczna rodzina. Codziennie obiera się sporą ilość ziemniaków i rozmaitych innych warzyw. Kiedyś obierzyny odbierała przynosząca mleczko babina. Dziś babiny nie ma, a obierzyny są. Wyrzuca się je na śmietnik. Nie tylko, że marnują się tam, lecz gnijąc, sprawiają, że podwórze domu, w którym mieszkają państwo Królikowie, nie pachnie zbyt aromatycznie.

Podobnych przykładów mógłbym jeszcze wiele zacytować, poprzestanę jednak na sześciu powyższych.

Na polu tym zrobiono już sporo, ale jeszcze więcej jest do zrobienia. Marnuje się niepotrzebnie wiele cennego surowca. Cóż bowiem z nim zrobić?

Sądzimy, że na pytanie to powinna udzielić odpowiedzi działająca u nas Centrala Odpadków Użytkowych. Niech zastanowi się nad najlepszym rozwiązaniem tego dość istotnego zagadnienia i nie dopuści, by nadal marnowały się duże ilości makulatury, blachy, kości, szkła i innych cennych surowców.

Niech poskrobie się po głowie
i przypomni se przysłowie,
Że gdy ziarnko dasz do ziarnka,
Uzbiera się pełna miarka!

JUR

Anegdoty

Znany wydawca amerykański, ujrzawszy Bernarda Shawa zamyślonego, zaatakował go natychmiast;

— Mister Shaw, dam dolara, żeby się dowiedzieć o czym pan teraz myśli.

— Moje myśli w tej chwili nie są warte ani złamanego szeląga.

— Mimo tego chciałbym wiedzieć o czym pan teraz myślał.

— O panu — odpowiedział z uśmiechem Shaw.

*

Pewien dziennikarz uskarżał się przed Bernardem Shawem, że często w pracy szkodziła mu otwartość i że wiele cierpiał z powodu własnej uczciwości.

— Trzeba być człowiekiem przyzwoitym — rzekł Shaw — ale nie można przecież nieustannie na to się uskarżać.

*

Pani de Stael prosiła pewnego razu Napoleona, aby zakazał palić tytoń, gdyż to jest występek. Napoleon, sam nałogowy palacz, tak odpowiedział:

— Przyznaję, że to występek, ale przynosi on państwu 100 milionów rocznie. Niech mi pani wskaże cnotę, któraby przynosiła tyle dochodu, a jeszcze dziś zabronię palenia.

*

Balzac był namiętnym czcicielem Napoleona i całe życie zbierał ze szczególnym umiłowaniem wszystkie jego powiedzenia, zamierzając je kiedyś wydać. I oto pewnego dnia, gdy znalazł się znowu w rozpaczliwym położeniu finansowym, sprzedał ów zbiorek jakiemuś jegomościowi który aspirował do Krzyża Legii Honorowej, a nie miał do niej żadnego tytułu. Balzac napisał mu nawet przedmowę do tej książki, wszystko razem za 4.000 franków. Ów pan, syn wzbogaconego kupca, wydał to wszystko pod własnym nazwiskiem i otrzymał Legię, której nawiasem mówiąc, sam Balzac nie otrzymał nigdy.

Humorek musi być

Dwie kobiety rozmawiaja o swoich mężach. Pierwsza skarży się: „Z tym moim mężem, proszę pani, mam ciągły kłopot. Kiedy rano go budzę, nie chce wstawać z łóżka".

„Ja tam — mówi druga — nie mam z tym kłopotu.. Wołam tylko raz „Panie starszy, płacić"! Zaraz wstaje. Bo mój mąż, proszę pani, jest kelnerem".

*

— Panie notariuszu, proszę na końcu mojego testamentu napisać, że na moim pogrzebie powinna grać orkiestra.

— Doskonale. A co chciałby pan usłyszeć?

*

— Gdzie twój brat?
— W szpitalu.
— Dlaczego?
— Drobnostka. Założyliśmy się kto bardziej wychyli się z okna na drugim piętrze. I on wygrał zakład.

(n)

Kuracja

Już urlopy za pasem,
a ja tutaj tymczasem
myślę jak by też sobie
poratować swe zdrowie.

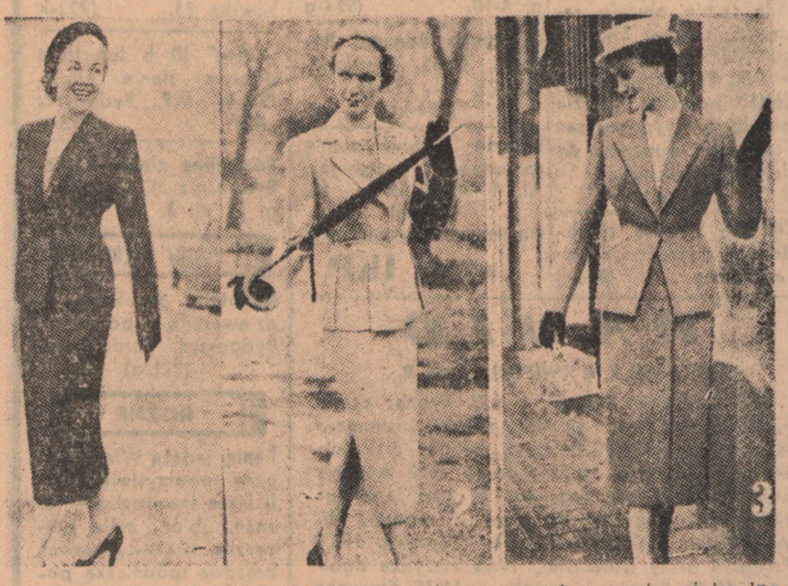
Reumatyzm,
podagra,
lekki rozstrój nerwowy,
trochę cukru,
wątroba,
mały kamień nerkowy,
serce, gardło,
kaszelek,
kiepski opad, ciśnienie,
ręka, noga
i głowa,
a w przełyku palenie.
Czasem pęcherz,
żołądek,
w płucach także jest zmiana,
katar, astma,
trawienie
zła materii przemiana,
jakiś nieżyt w jelitach...
— Co tu robić się — pytam —
a w dodatku w ogóle
nieszczególnie się czuję.

Wachlarz chorób niewąski,
starczy by na Powązki
jechać, albo na Brudno.
Lecz się mówi: „Ha, trudno!"
Popłakuję więc z cicha
i do ZLePu zapycham.
Opukali mnie w ZLePie,
przypatrzyli się lepiej,
potem rzekli te słowa:
— Na to rada gotowa:
Przydał by się tu Lądek
— zrobi z cukrem porządek,
a na serce morowa
będzie sławna Kudowa.
Znów na nieżyt wyniki
dadzą panu Duszniki,
zaś na gościec Kołobrzeg
zrobi panu też dobrze.
Niezłe będą Solice,
po Solicach Cieplice,
po Cieplicach Krynica,
stamtąd do Iwonicza.
Polanica, Jedlina,
Ciechocinek, Muszyna,
Zakopane, Szczawnica,
Rabka, Solec, Trzebnica,
Krzeszowice, Czerniawa
lub do Inowrocławia.
Dobrze także gdy wszędzie
po trzy razy pan będzie...
Po kuracjach tych chyba,
zdrów pan będzie jak ryba!

Lecz na takie kuracje
(każdy przyzna mi rację)
trzeba chyba być z drzewa,
no i sto lat żyć trzeba!

ERES

WDZIĘK WIOSNY



Oto trzy młode gracje, ubrane — musimy przyznać — w niemniej pełne wdzięku modele wiosenne.

Głos Ameryki

... ale zawsze prawdziwe

„TELEFONICZNA" ŻONA

Amerykańska aktorka filmowa Barbara Stanwyck rozwiodła się z Robertem Taylorem, podając jako powód, że sprzykrzyło się jej być „telefoniczną" żoną. Należy przez to rozumieć, że znany ze sławetnego wystąpienia przed komisją badania działalności antyamerykańskiej Taylor dzielił swój czas między wszystkie możliwe zajęcia, nie miał go natomiast dla żony, z którą komunikował się tylko telefonicznie.

Z POSTĘPEM

Policjanci jednego z zachodnio-amerykańskich miast, aby mogli być z daleka widoczni, zostali wyekwipowani w fosforyzujące okrycia, hełmy i rękawiczki. Miejscowe pismo skomentowało tę nowość w następującym zdaniu: „Gangstęrzy nie będą prawdopodobnie uskarżali się na tę innowację, będącą wyrazem „postępu."

UNIEWAŻNIENIE

Po wyborach gminnych lokalne pismo w Laramie (Wyoming — USA) ogłosiło następujące „Publiczne oświadczenie": „Wszystkie przyrzeczenia dane w ogniu walki wyborczej unieważnia się niniejszym. Są one zupełnie bez znaczenia i bez wszelkiej wartości. Dan Rees, starosta."